PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 42 (843) SOBOTA, DNIA 27 MAJA 1933 ROKU ROK XIII

Mistrzostwa tenisowe Francji

Polska-Monaco 3:2

Hebda wygrywa obydwa single bez straty seta. Porażka dubla polskiego. Landau zwycięża Wittmanna

Jak Ran znokautował Benny Lewine. Lekkoatleci Finlandji i Szwecji na starcie

Po zwycięskiej przygrywce w Krakowie przybyli reprezentanci Monaco do Katowic celem rozegrania meczu tenisowego z Polską.

Organizacyjny wysiłek sekcji tenisowej Pogoni zasługuje w całej pełni na uznanie i pochwałę. Ramy dla spotkania międzypańsiwowego stworzono godne. Niestety zawiodła w zupełności pogoda i deficyt finansowy będzie dość znaczny. W pierwsze dwa dni stawiło się na trybunach zaledwie po dwieście osób, które z lekceważeniem zdrowia wytrwały do końca.

Hebda — Landau 6:2, 7:5, 7:5.

Niewysoki szczupły Landau czuje się w dotkliwem zimnie, potęgowanem przez silny wiatr, wyraź nieswojo i podczas treningu runie się skurczony we dwoje. Hebda wygląda przy nim jak olbrzym.

Pierwszego seta rozpoczyna Landau i już po pięciu piłkach prowadzi Hebda 1:0. Także drugi gem wygrywa Polak pięciu piłkami, ale widać już, że Landau wchodzi w uderzenie; piłki nabierają pędu i wagi.



CRACOVIA — GARBARNIA 1:1
Pojedynek Gregorczyka z Kisielińskim.

W trzecim i czwartym gemie Hebda zapisuje tylko dwie piłki na swoje dobro. O zdobyciu czterech zrzędu gemów i zarazem seta przez Hebdę decyduje jednak większe opanowanie nerwowe Polaka, który rozstrzygające punkty zbierał przez spokojną defenzywę.

W drugim secie jest już Landau w zupełności opanowany i zawiązuje się zacięta walka. Do stanu 4:4 walka jest zupełnie równa. Potem zdobywa Hebda prowadzenie 5:4, ale dziesiątego gema, swój serwis, przegrywa do zera. Przegrany serwis deprymuje widocznie Landaua, gdyż w decydującym gemie nie umie się zdobyć na skuteczny opór i oddaje seta już prawie bez walki.

Trzeci set był prowadzony ponownie z dużą zaciętością; zawodnicy rozegrali się na dobre. Tempo gry jest spotęgowane. Po stanie 2:2 uzyskuje Hebda prowadzenie 4:2, a następnie 5:3. Tutaj jednak rozpoczyna Monakijczyk grę bardzo ostrożną, przychodzi mu też z pomocą jeden z sędziów, który krzywdzi Hebdę. Landau sam protestuje przeciwko decyzji niesłusznej i pokazuje nawet ślad upadku piłki, ale sędzia swego orzeczenia nie zmienia. Speszony Hebda pozwala przeciwnikowi wyrównać na 5:5.

Polak opanowuje się jednak i świetnie plasując zdobywa prowadzenie; dwunasty gem przynosi mu zasłużone zwycięstwo — cztery piłki serwowane — przeciwnik ani drgnął.

Oceniając grę zawodników trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że fatalne warunki atmosferyczne absolutnie nie pozwalały na wykazanie pełni umiejętności. Hebda, jak się zdaje, pokonał już swój okres słabości z Hagi i z Warszawy i znajduje się na drodze do swej najlepszej formy. W spotkaniu wtorkowem wykazał on wielkie opanowanie nerwów i umiał zastosować dobrą taktykę. Technika i styl bardzo dobre, a wyczucie intencyj przeciwnika prawie zawsze trafne.

Powyższym walorom polskiego mistrza przeciwstawił reprezentant Monaco przedewszystkiem ogromną rutynę. Styl i technika na wysokim poziomie, ruchliwość przy szybkiej orjentacji i dużej dozie spokoju predestynują go do sukcesów nawet nad lepszym od siebie zawodnikiem. Fore i backhand silny i dobrze plasowany, volley i smash pewne i stosowane bez brawury i ryzyka.

Wittman — Galeppe
4:6, 6:2, 2:6, 6:0, 6:3

Monakijczyk wychodzi na kort trzęsąc się z zimna, otulony w dwa sweatry i z szalem wkoło szyi. Galeppe, to wysoki, tęgi, starszy pan w okularach, który właściwie nie lubi biegać.

Pierwsze trzy gemy wygrywa Wittman bez trudu. Okres ten był jednakże tylko nabieraniem rozpędu przez Monakijczyka, gdyż zaczyna on teraz dyktować tempo i wyrównuje na 3:3. Wittman zdobywa jeszcze raz prowadzenie 4:3, ale następne trzy gemy zabiera bez wielkiego wysiłku Galeppe.

W drugim secie dwa pierwsze gemy są Wittmana, trzeciego zdobywa Galeppe, następne dwa Wittman. Score 4:1 na korzyść Polaka dodaje mu animuszu i Wittman wygrywa seta. W międzyczasie zaczyna popadywać deszcz.

Pierwszego gema w trzecim secie wygrywa Wittman dzięki doskonale plasowanemu serwisowi do zera. Także Galeppe wygrywa swój serwis. Nagła ulewa przerywa na kilka minut grę, a przerwa ta wyprowadza Wittmana zupełnie z uderzenia; oddaje on po przerwie cztery gemy prawie bez walki. Serwis przynosi mu coprawda jeszcze jeden punkt, ale ósmego gema wygrywa Galeppe do zera.

Po dziesięciominutowej przerwie rozpoczyna się czwarty set. Nikt się nie spodziewał u Wittmana tak korzystnego wpływu odpoczynku. Za wyjątkiem drugiego gema, Galeppe nie stawia prawie żadnego oporu. W wielkiej mierze przyczynia się do tego i to, że boli go noga, którą sobie nadwyrężył przy podskoku do smashu.

Dokończenie na str. 2-giej.



POGROMCY HOLANDJI — GOŚCMI POLSKI.
Reprezentacja piłkarska Belgji, która pokonała Holandię 2:1, rozegra w Warszawie mecz z Polską dn. 4 czerwca. Od lewej stoją: Helle-mans A., Braet, Hovdonck, Dedeken, Claessens. Siedzą: Versyp, Brichaut, Capelle, Voorhoof, V. d. Eynde, Van Ingelgem; w Polsce zamiast Versypa gra Toris.



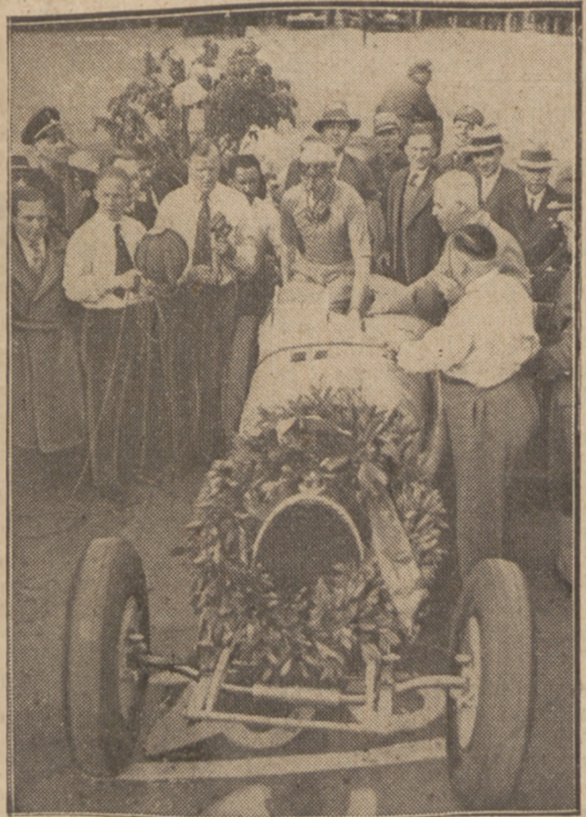
WISŁA POD WATERLOO
Piłkarze krakowscy zwiedzili pole historycznej bitwy i zostali uwiecznieni pod pomnikiem zbudowanym na miejscu gdzie stał w pamiętnym dniu Napoleon I.



SZWAJCAR PAUL MARTIN
wygrywa bieg 800 mtr. na meczu Lozanna — Ateny — Egipt, w stolicy Grecji.



TRIUMFATOR Z AVUS.
Znakomity kierowca włoski Varzi wygrał słynny wyścig automobilowy na torze pod Berlinem, jadąc na Bugatti.



MŁODOŚĆ ZWYCIĘŻYŁA!
Główni aktorzy meczu Niemcy — Holandja 4:1, Cramm i Timmer. Wiek i... talent Niemca zadecydowały o zwycięstwie.



PIŁKARZE PRASKIEJ SLAVII
prowadzą obecnie w mistrzostwie Czechosłowacji. Na prawo słynny bramkarz Planicka.



TRZEJ KRAKOWIANIE
Horain, Tarłowski i Navratil, reprezentowali barwy miasta w meczu tenisowym z Monaco 0:5.

Mały zaszczyt z nikłej wygranej

Dalszy ciąg sprawozdania o meczu tenisowym z Monaco w Katowicach

Impet z czwartego seta pozwala Polakowi zdobyć prowadzenie 3:1 w piątym. Potem przychodzi okres słabości fizycznej i Galeppe wyrównuje.

Ambicja robi jednak swoje. następnego gema wygrywa Wittman serwisem do zera i nabiera ponownie zaufania do swoich sił. Ósmy gem przynosi zacięta. ale bezskuteczną obronę Monakijczyka. a potem serwis Polaka. suchy gem i ostateczne zwycięstwo.

Wittman zapisał sobie tem zwycięstwem chlubną kartę. Zdobył się na niezwykły wysiłek psychiczny i dzięki temu tylko rozstrzygnął losy międzypaństwowego meczu. Poza tem można o Wittmanie powiedzieć jeszcze raz. że ręce i głowa predestynują go do ekstra klasy, że jednak nie weidzie do niej, jeżeli nie poprawi kondycji fizycznej i startu do piłki.

Galeppe należy do oryginałów tenisowych. Na zewnątrz zachowuje się jak Anglik. w rzeczywistości jest nerwowy do ostatecznych granic. Stosuje tysiące sposobików, ażeby siebie uspokajać (a może zdenerwować przeciwnika?). Pozatem jest to rutyniarz niebywały, o przebogatej skali uderzeń. Zasadniczo gra miękko, unika jak tylko może każdego zbytecznego ruchu. Dysponując wykończoną techniką, próbuje przyciętemi piłkami w serwisie. fore — i backhandzie wyplasować przeciwnika. narzucić mu swoją wolę i zmusić do wyłącznego „odbijania“ piłek. I prawie byłby się ten eksperyment udał także z Wittmanem.

Katastrofą był w pierwszym dniu sędzia spotkania Landau — Hebda. Tylu omyłek, poprawek i przeproszeń nie popełnił chyba jeszcze żaden tenisowy sędzia w Polsce na meczu reprezentacyjnym.

Drugi dzień meczu Monaco—Polska przyniósł spotkanie

Galeppe, Landau Warmiński, Popławski 6:3, 6:3, 6:3.

Pierwszy set rozpoczyna się przegrywaniem własnych serwisów, a że rozpoczyna Warmiński, goście prowadzą po tych gemach 2:1 i stosunek ten podwyższają jeszcze z serwisu Landaua. Następnie wygrywa swój serwis Warmiński i [illegible] także Galeppe i Popławski. Przy stanie 4:3 dla Monakijczyków przynosi im serwis Landaua gem suchy. Sukces ten peszy widocznie Polaków, gdyż po lekkim tylko oporze oddaja seta.

Już pierwszy ten set wykazał, że dwójka Polaków absolutnie nie jest parą. Rażący brak zgrania i zrozumienia, a przytem niczem nie uzasadniony brak zaufania Popławskiego do swego partnera, uniemożliwiał jakikolwiek sukces.

Potwierdziło się to w całej pełni w drugim i trzecim secie. W drugim wygrywa drugiego gema Warmiński serwisem. Przy stanie 3:1 następuje najpiękniejszy moment całego spotkania. Błyskawiczna wymiana piłek pomiedzy czterema zawodnikami przy siatce entuzjazmuje wręcz publiczność. Gema tego rozstrzygaja Polacy na swoją korzyść. Ostatnia piłka spadała trzykrotnie z taśmy. Jeszcze jeden punkt notuje polska para przy stanie 2:5.

W trzecim secie prowadzą goście 3:0, następnie 4:1. Potem wyciągaja Polacy na 3:4. ale tem kończy się ich sukces.

Podczas, gdy Monakijczycy wykazali doskonałe zgranie i byli parą w pełni znaczenia tego słowa, Polacy nie rozumieli się zupełnie. Obaj byli nadto indywidualnie dość słabi, choć Warmiński o klasę conajmniej lepszy od Popławskiego, który, nietylko. że psuł swoje piłki, ale zabierał je także Warmińskiemu. Warmiński zasłużył na lepszego partnera. wówczas byłby mógł zawiazać walke z przeciwnikami nawet tej miary, jak para Galeppe — Landau.

Po tej rozgrywce odbyła się jednosetowa pokazówka Hebda — Wittman. Obydwaj zaprodukowali grę piękną, stylowa, żywa i nieobciążona walka o punkty. Do stanu 2:2 wygrywa każdy swój serwis, następnie prowadzi Hebda 3:2 i 4:2, lecz Witman wyrównuje.

Seta wygrywa Hebda 6:4.

KATOWICE, 25.5. — Tel. wł. — Trzeci i ostatni dzień międzypaństwowego meczu Monaco — Polska zakończył się tylko połowicznym sukcesem Polski. Zwycięstwo Hebdy nad Galeppe dało nam coprawda zarazem zwycięstwo ogólne, porażka natomiast Wittmana z Landauem redukuje ten sukces do bardzo małych rozmiarów, a wystarczało aby Galeppe był w pełni sił, a sukces ten byłby się zamienił w porażkę. Wittman byłby wówczas niezawodnie nie sprostał zadaniu.

Hebda — Galeppe 6:0, 6:2, 6:3.

Przy trochę lepszej pogodzie niż ubiegłych dni i przy dużo liczniejszej publiczności wychodza zawodnicy na kort i Galeppe rozpoczyna grę. Tylko ten pierwszy gem przynosi niejako walkę przeciwników, którą Hebda rozstrzyga na swoją korzyść. Następne pięć gier to właściwie kwestja czysto formalna i Hebda kończy seta bez utraty gema.

W pierwszym gemie drugiego seta zaczyna Gallepe wyraźnie utykać na prawą nogę. Dotkliwy ból uniemożliwia mu poruszanie się i Hebda ma zadanie znakomicie ułatwione. Mimo to znalazły się w dalszym ciągu gry liczne momenty pięknie zawiązanej walki, za którą obydwaj zawodnicy zbierali rzęsiste oklaski. Wysiłki gościa nie były w stanie dać mu jakiejkolwiek szansy wobec doskonałej gry Polaka, który wygrał dalsze sety w wyżej podanym stosunku.

Hebda był w czwartek specjalnie dobrze usposobiony. wszystko mu świetnie wychodziło. a szczególnie odznaczał się doskonałą intuicja, która pozwalała mu przewidzieć każdy niemal zamiar przeciwnika. Niepotrzebnie tylko maltretował ledwo ruszającego się Galeppe lekceważącem psuciem ośmiu swoich meczboli.

Landau — Wittman 3:6. 1:6. 6:2, 6:3. 6:3.

Spotkania tego oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem ze względu na identyczny niemal styl obu zawodników. Grę rozpoczyna Wittman i świetnym serwisem zdobywa prowadzenie.

Również Landau wygrywa swój serwis. następnie wygrywa Wittman trzy gemy z rzędu. Szósta gra przynosi wzmożony opór Landaua. który coraz częściej podchodzi do siatki i tutaj zbiera punkty co mu w rezultacie przynosi gema. Następnie pozwala doskonały serwis Wittmana podwyższyć mu stosunek do 5:2. Jeszcze jeden wysiłek Monakijczyka daje mu gema, potem jednak kończy Wittman seta gra do 0.

W drugim secie doskonale plasowanym serwisem zdobywa Landau pierwszego gema i prowadzenie, pozostaje to jednak jedynym jego cyfrowym sukcesem w tym secie, gdyż Witman atakuje żywiołowo i zdobywa 6 gemów z rzędu.

Wysiłek ten był jednak nadmierny. gdyż w trzecim secie zaznacza się u Wittmana zupełnie widoczne zmęczenie. podczas gdy Landau jest dość świeży. Zmęczenie Wittmana widać i po tem. że przegrywa on swój pierwszy serwis. Także drugi gem należy do Landaua. Trzeciego wygrywa serwisem Wittman. W następnych trzech grach próbuje Wittman stawiać zacięty opór. jednakże bezskutecznie i Landau prowadzi 5:1. I ten opór właśnie zdecydował o losach całego spotkania. gdyż chociaż Wittman wygrywa 7 gema, to los seta i tak jest przesądzony, a Wittman w rezultacie jest kompletnie wyczerpany i wyprowadzony z uderzenia.

10-minutowa przerwa nie przynosi także wystarczającego odpoczynku. W czwartym secie odmawiają Wittmanowi posłuszeństwa nogi i ręka. Kolosalnym wysiłkiem zdobywa on prowadzenie 2:1. a następnie wyrównuje na 3:3. Był to jednak koniec jego „mądrości“ i przegrywa seta 3:6.

W 5-ym secie. który miał wręcz dramatyczny przebieg. prowadzi Lendau wnet 4:1. Mimo takiego stanu Wittman nie rezygnuje z walki i wygrywa 6-go gema. Ten wysiłek Wittmana daje w następstwie suchego gema Landauowi. Jeszcze raz zrywa się Wittman do rozpaczliwego ataku i wygrywa swój serwis. Także w następnym gemie prowadzi on 30:0 oraz ma przewagę; zdaje się już. że zdołał swą słabość przezwyciężyć. ale wobec spokojnej gry Landaua nie dopisują mu nerw, psuje trzy piłki z rzędu i przegrywa spotkanie efektownym smeczem... w płot.

Nie ulega wątpliwości. że gdyby Wittman był pozwolił sobie na odpoczynek podczas trzeciego seta, a nawet czwartego. to przy jego zacięciu i ogromnej dozie ambicji byłby spotkanie z Landauem wygrał. Ten ostatni bynajmniej nie był lepszy. tylko sprytniejszy i więcej doświadczony.

Leon Tetzlaff.

Nokaut w ostatniej rundzie

Ran zwycięża Benny Levine, rehabilitując się w oczach N. Yorku

Tak emocjonującej i zaciętej walki Nowy York nie oglądał oddawna. Bo też tym razem przeciwnicy dobrali się. jak rzadko: obaj znakomici „puncherzy“. obaj twardzi i agresywni. obaj wreszcie pragnący zwycięstwa za wszelką cenę.

Benny Levine. aczkolwiek urodzony w New Yorku. walczył wyłącznie na prowincji i to już od lat jedenastu. daremnie starając się o kasową walkę w rodzinnem swem mieście. Ostatnio, dopiero, trzy walki jego z rzędu wygrane przez knockout. zadecydowały o dopuszczeniu na teren nowojorski. Zwycięstwo z renomowanym przeciwnikiem, jakim jest Ran. otwierało przed Levinem nader obiecujące perspektywy i ugruntowałoby wreszcie pozycję jego „w stolicy boksu“. jaką niewątpliwie jest New York.

Dla Rana walka powyższa miała niemniej decydujące znaczenie. Od czasu przegranej z Klaverenem nie walczył on w New Yorku ani razu, a pozycja jego na tutejszym terenie znacznie osłabła. Liczne stosunkowo walki na prowincji. prowadzone ze zmiennem szczęściem, sytuacji tej nie zmieniły. Ostatnie z serji tych spotkań omal że nie skończyło się nawet tragicznie.

Los zrządził. że walczyć mu wypadło z rodakiem. Teddy Yaroshem (Jarosz). który w ostatniej niemal chwili zastąpił innego boksera. przeznaczonego dla Rana. Jarosz. niesłychanie ambitny. o obiecującej przyszłości i pierwszorzędnych kwalifikacjach fizycznych. mający za sobą wiele już sukcesów, — wykorzystał okazję do wybicia się w 100 proc., głównie zresztą dzięki przypadkowi. Jeden z jego ciosów. mianowicie, otworzył bliznę nad lewem okiem Rana, co spowodowało mocne krwawienie. W dalszych rundach Jarosz konsekwentnie starał się ranę rozszerzyć, by spowodować techniczny knock out. ku czemu skłaniali się również sekundanci Rana. Ten jednak słyszeć o tem nie chciał i pommo opłakanego stanu oka i ciągłego krwawienia. dotrwał do końca, przegrywając na punkty.

Kuracja blizny trwała przeszło miesiąc. poczem dopiero Ran mógł ponownie rozpocząć treningi. Kiedy nareszcie znów był gotów. wybrano mu Levine'a. zgóry spodziewając się rozstrzygnięcia przez knock out. czemu dała również wyraz prasa, typując zresztą obu mniej więcej jednakowo.

Ran musiał pokazać się z najlepszej swej strony: od tego zawisła cała przyszła jego karjera. Przebieg walki dowiódł wyraźnie. że zdawał on sobie doskonale sprawę z powagi sytuacji. Na dźwięk gongu rzucił się na przeciwnika w furjackim niemal ataku. zasypując gradem ciosów z obu rąk. przyczem można było zaobserwować znaczną poprawę jego lewej. W pewnym momencie ulubiony prawy trafia celu i Levine idzie na deski do dziewięciu. Z trudem dociąga do gongu.

Następne rundy — to rozpaczliwa obrona. przeważnie w zwarciu, usiłowanie złapania oddechu, przetrzymania.

W czwartem starciu Levine znów pada. raczej jednak dla tego, by przez „dziewięć“ zaoszczędzić sił. Począwszy od piątej rundy Levine wykazuje nadspodziewany zapas sił. przechodząc stopniowo do ataków i utrzymując walkę otwartą. a w 8-ej rundzie trafia nawet kilkakrotnie skutecznie. Pod koniec dziewiątej jednak Ran lokuje z obu rąk dwa ciosy. które wyraźnie poskutkowały.

W ostatniem starciu Ran powtarza swoje ataki z pierwszej rundy, trafia lewą i prawą w skronie i posyła Levine'a na deski do dziewięciu. Po chwili słynny prawy w szczękę znów zmusza sędziego do liczenia. Na „dziewięć“ Levine jeszcze raz wstaje. ale zupełnie „groggy“ i walka zostaje przerwana. Dziesiąta runda trwała tylko 48 sekund.

Ran ważył 147¾ funta. Levine 149½. Widzów, entuzjastycznie oklaskujących Rana. zebrało się 3.500.

Jan Walczak.

Dnia 21 otrzymaliśmy depeszę z New Yorku. Ran wyjechał do Californji. przygotowywać się na miejscu do walki. którą będzie miał na wieczorze w Los Angeles 29 tego miesiąca. Przeciwnik jeszcze nieznany.

Pod znakiem pecha...

Fatalne losowanie Polaków w Paryżu

Pierwszy dzień mistrzostw międzynarodowych Francji nie zaczyna się pomyślnie dla Polaków. Nasza para odda je gema na sucho parze Miss Ingram-Condon, nie mogąc się jeszcze przyzwyczaić do świetnego serwisu Afrykańczyka. Drugiego gema podaje Tłoczyński, i również wygrywa na sucho.

Następuje długa walka o prowadzenie; sędzia ogłasza równość 12-e razy i w końcu grę dla Polaków. Następnie zdobywamy 3 suche gemy. Przy stanie 5:1 Ingram zdobywa jeszcze jednego gema, by za chwilę oddać seta, po gemie wygranym znów na sucho przez Polaków z serwisu Tłoczyńskiego.

Drugi set jest bardzo zacięty. Do stanu 2:2 wszyscy wygrywają swe serwisy. W piątym gemie Ignasiowi nie wychodzi serwis, to też Ingram-Condon prowadzą wkrótce 4:2. Polacy jednak grają świetnie. wyciągają i prowadzą 5:4. Gdyby Polka nie zrobiła dwóch autów, wygralibyśmy tego seta 6:4. Mimo stanu 5:5 spokojni jesteśmy o ostateczny rezultat. Trzy wspaniałe drajwy Jędrzejowskiej zdobywają nam prowadzenie. Decydującego gema serwuje Polka; przy stanie 40:15 dla nas, Condon nie odbija serwisowej piłki Polki i wygrywamy mecz 6:2, 9:7, kwalifikując się tem do drugiej rundy. przeciw świetnej parze angielskiej Whittingstall-Hughes.

Meczowi przyglądał się Estrabeau, który nie znajdował słów pochwały dla gry Polaków. Wobec niestawienia się przeciwniczek, Jędrzejowska-Valerio weszły walkowerem do drugiej rundy, gdzie spotkają się z najlepszą parą francuską: Henrotin-Rosambert.

J. Gr.

PARYŻ, 25.5. — Tel. wł. — Oczekiwany z zaciekawieniem mecz Jędrzejowskiej. Tłoczyńskiego z mistrzami Whittingstall. Hughes zakończył się przegrana pary polskiej w stosunku 4:6. 4:6. Po świetnej grze wtorkowej Polaków przystąpiliśmy do gry jak równi z równymi, jednak Polacy byli dużo gorsi niż dnia poprzedniego. Anglicy zaś doskonali, szczególnie Hughes, który jest w znakomitej formie. W pierwszym secie prowadziliśmy już 4:2 i 40:15, przegraliśmy przez niespodziewana zmiane serwisu Hughesa, do którego w żaden sposób Polacy nie mogli się przyzwyczaić. Jędrzejowska speszyła się zupełnie. W drugim secie Anglicy prowadza 4:1, potem 5:2. Polacy wyciągaja na 4:5. Tłoczyński przegrywa swój serwis i seta 4:6.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska Valerio przegrywaja z najlepszą para francuska Rosambert, Henrotin 2:6. 4:6. Polka nie rozumiała się z Włoszka. która bardzo wiele psuła. Francuzki zgrane są doskonale, a grając stale przy siatce zdobywaja punkt za punktem. W drugim secie para polsko-włoska prowadzi stale do stanu 4:4. Dwa ostatnie gemy rozstrzygaja Francuzki na swoja korzyść.

Odbyło się tu wczoraj losowanie gier pojedyńczych. Nie mamy szczęścia. gdyż wpadliśmy na Australijczyków: Tłoczyński na Crawforda. Hebda na Mac Gratha. Jędrzejowska w sobotę gra z Krahwinkel. Polsce należało się bezwzględnie rozstawienie.

Ciekawe dla nas spotkanie Hecht — Stefani zakończyło się zwycięstwem Włocha w stosunku 6:4, 2:6, 6:1, 6:3. Goldschmidt pobił J. Kozeluha 6:4. 6:4. 5:7, 6:3.

Jan G[illegible]

PARYŻ. 25.5. Tel. wł. Wyniki czwartego dnia. Gry pojedyńcze panów: Malecek — Augustin 6:1, 6:3 6:0. Roche — Combemale 6:4 6:4, 6:4 Palmieri — Berthet 3:6, 4:6 6:4, 6:[illegible] Lacroix — Chiesa 6:1, 6:1. Gra podwójna: Crawford, Turnbull — Gentien Journu 6:3, 6:2, 3:6, 6:3, Merlin, Cochet — Kehrling, Gabrovits 6:4, 5:7, 6:3, 6:2, Prenn, Shields — Kirby, Farquharson w. o. Satoh, Nunoi — Lee Wilde 3:5, 6:3, 6:4, 6:2, Gra podwójna pań: Mathieu, Ryan — Heeley James 6:0, 6:1 Henrotin, Rosambert — Jacobs, Adamoff 3:6, 6:4, 6:0. Gra mieszana: Scrivon, Crawford — Valerio Legeay 6:4, 6:4, Barbier, Boussus — Whittingstall, Hughes 5:7, 6:3, 7:5 Ryan — Farquharson — Heeley, Wilde 7:9, 6:2, 12:10

):*:(

Prologiem międzynarodowych Mistrzostw Francji jest tradycyjny mecz Anglja — Francja, wygrany w tym roku przez Anglików w wysokim stosunku 14:7. Pozwolił on nam skonstatować niebywałe słabą formę Francuzów. Kogoś z gospodarzy za dobrą grę doprawdy trudno by było wyróżnić. Uchodząca dotąd za najlepszą parę Europy jeżeli nie świata, para Borotra — Brugnon przegrała w trzech setach z parą angielską Perry—Hughesa, i z trudem zwyciężyła drugi garnitur angielski, Gregory — Tuckey.

Skandalicznie wprost wypadła gra w doublu Cocheta i Merlina. Vice-mistrz świata albo grać dobrze nie chciał i maskował się, albo raczej nie mógł. Błąd popełniał za błędem. nie odbijał najłatwiejszych piłek i w rezultacie publiczność go wygwizdała. zapominając momentalnie jakie zasługi oddał on tenisowi francuskiemu. Para Cochet — Merlin nie zdobyła ani jednego seta z parami angielskiemi.

Jędrzejowska i Tłoczyński przyjechali do Paryża w sobotę wieczorem i udali się wprost do znanego wszystkim sportowcom hotelu Pennsylvania, gdzie spotkali się z większością zawodników Mistrzostw Francji. W niedzielę rano udali się nasi mistrzowie na mszę do kościoła. po obiedzie zaś do Stade Rolland Garros. gdzie oglądali mecz Francja—Anglja.

★

Po meczu. na jednym z bocznych kortów zrobili sobie krótki trening. Najprzód między sobą. potem zagrała Jędrzejowska ze swą partnerką Valerio (mistrzyni Włoch) przeciw parze Krakwinkel — Couquerque (mistrzyni Holandji). Mimo dokuczliwego upału. gracze nasi grali b. dobrze. a publiczność. która się wkrótce licznie zebrała. oklaskiwała hucznie wspaniałe drajwy Polki.

3-15.VIII Dookoła Polski

Bieg kolarski dokoła Polski zostanie w roku bieżącym definitywnie zorganizowany przez WTC. Wspaniała ta impreza odbędzie się w dniach 3—15 sierpnia na trasie 2150 km. składającej się z trzynastu etapów.

Szczegółowy plan biegu przedstawia się następująco: 1) Warszawa — Kielce 180 klm. 2) Kielce — Kraków 183 klm. 3) Kraków Częstochowa — 160 klm. 4) Częstochowa — Kalisz 183 klm. 5) Kalisz — Toruń 189 klm. 9) Jednodniowa przerwa w Toruniu. gdzie zawodnicy wezmą udział w uroczystościach 700-lecia Torunia. 7) Toruń — Ostrołęka 254 klm. 8) Ostrołęka — Grodno 200 klm. 9) Grodno—Wilno 169 klm 10) Jednodniowa przerwa w Wilnie. 11) Wilno — Wołkowysk 270 klm. 12) Wołkowysk — Brześć 240 klm. 13) Brześć — Warszawa.

W porównaniu z dwoma poprzednimi biegami obecny omija Lwów. przebiega natomiast wzdłuż granicy niemieckiej i Prus Wschodnich i włącza do trasy biegu Wilno. Dwa najdłuższe etapy biegu Toruń — Ostrołęka 254 klm i Wilno—Wołkowysk 270 klm wypadają po przerwach w Toruniu względnie w Wilnie.

Organizatorzy postanowili ściśle ograniczyć ilość zawodników. dopuszczonych do biegu. licząc na maksymalną ilość pięćdziesięciu. Prace nad przygotowaniem biegu już się rozpoczęły i kieruje niemi specjalny komitet wykonawczy WTC przy osobistym współudziale prezesa woj. Włoskowicza.

Ślusarczyk (Drukarz) został ukarany przez WOZPN dożywotnią dyskwalifikacja za obrazę sędziego . przyczem PZPN rozciągnął tę dyskwalifikację na wszystkie OZPN.

Warszawski okr. Zw. kolarski odbył w czwartek swe walne zgromadzenie. obesłane przez delegatów 12 klubów. Na prezesa powołano p. M. Orłowskiego, a do zarządu weszli pp.: Wł. Jankowski, J. Grzybkowski, St. Cieślak, Cz. Bąkowski, Fr Koprowski, Z. Masłowski, M. Konecki. W. Zygadło. Na zebranie nie zjawił się dotychczasowy prezes W.O.Z.K. p. Lenartowicz. Pozatem uderza w nowym zarządzie brak przedstawiciela Legji

Oflerzyński z Warty został zdyskwalifikowany na grę faul na meczu Warta—Cracovia na 3 tygodnie. Początek dyskwalifikacji będzie od dnia 24 maja. Kubiński otrzymał naganę za krytykowanie sędziego.

Wisła była reklamowana przez prasę francuską przed meczem w sposób zgoła fantastyczny. Między innemi czytaliśmy tam, że już przed wojną należała ona do Ligi austrjackiej i że jako pierwszy klub kontynentu sprowadziła słynnych zawodowców szkockich — Aberdeen.

Piłkarze Belgji przyjadą do Warszawy w piątek 2 czerwca o g. 20.20 i zamieszkają w hotelu Europejskim. W sobotę zwiedzać będą Warszawę, przyczem program przewiduje wyjazd do Wilanowa i do CIWF. W niedzielę po meczu wyjada Belgowie do Krakowa.

P. Cejnar będzie sędzią meczu Polska—Belgja. Czeski Związek przesłał do PZPN kandydaturę Cejnara i Kristy. Belgowie zdecydowali się na Cejnara. Mecz w Krakowie prowadzi p. dr. Lustgarten.

Kapitan związkowy PZPN p. Kałuża będzie obecny w niedzielę w Warszawie na meczu Legja—ŁKS, poczem po telefonicznem porozumieniu się z innemi ośrodkami ustali definitywnie skład drużyny na mecz z Belgją.

Wycieczkę na mecz Polska—Belgja w Warszawie organizuje redakcja Expressu Ilustrowanego w Krakowie. Do tychczas wpłynęło już 600 zgłoszeń. Koszta wycieczki wynoszą zł. 15. Zgłoszenia ulica Pijarska 12.

Tenis i boks

Dubieńska i J. Stolarow po ukończeniu turnieju w Rydze powracają do kraju, ponieważ turniej w Tallinie został przełożony na dzień 9 czerwca. W turnieju tym jednak wezmą oni udział po wypoczynku w Warszawie.

Program meczu tenisowego Polska—Austrja. organizowanego w Krakowie przez miejscowy AZS (10 — 12 czerwca), został ustalony w sposób następujący: 4 gry pojedyńcze panów, jedna pań, jeden doubl męski i jedna gra mieszana.

Drużyna polska zostanie zestawiona na zasadzie wyników naszych tenisistów na mistrzostwach Francji.

Związek Rumuński przez omyłkę podał w swem zaproszeniu dla naszych graczy złe terminy mistrzostw rumuńskich. Zawody te odbędą się od 13 do 18 czerwca. Jako ewentualni polscy uczestnicy mistrzostw mogą być brani pod uwagę P. Dubieńska, J. Stolarow i Popławski.

Węgry nadesłały do PZLT. propozycje rozegrania międzypaństwowego spotkania tenisowego w początkach lipca w Polsce. Program daviscupowy. udział Kehrlinga i Gabrowitsa gwarantowany.

Na mecz Polska—Węgry w Warszawie proponowana jest data 14—16 lipca. Data uzależniona jest od wyniku losowań dla dalszych gier o Puhar Davisa.

Turniej w Balaton (Węgry) od 25.6 do 27 zostanie prawdopodobnie obesłany przez rakiety polskie.

Mecz bokserski Skoda—Warta (Poznań) w Warszawie zapowiada się niezwykle interesująco. Spotkają się takie pary jak Piłat - Stibbe. Pieracki, Majchrzycki, Bąkowski — Sipiński. Matuszewski — Wolniakowski. Antczak — Glesma. Polus, Cyranek i Seweryniak będą mieli słabszych przeciwników.

Z okazji dni propagandowych wileńsko - śląskich we Lwowie wyrusza lwowski zespół śląski na przyjacielski mecz z reprezentacja Lwowa. Ze Śląska wyjeżdżają: Nowakowski, Nawa, Matuszczyk, Milic, Gburski, Makosz, Jaszulik i Wocka. Spotkanie to odbędzie się 28 b. m. Po drodze będą Ślązacy walczyli 27 maja w Przemyślu. z tamtejszą reprezentacją.

Mecze zawodowych bokserów na stadjonie Legji odbędą się d. 11 czerwca Kantor będzie walczył z murzynem paryskim Sikim. Brencweig z Kokotem, Anders z Górnym i Wysocki z Gończa.

Stibbe nie został jeszcze potwierdzony dla barw Skody. Stibbe otrzymuje jednak drugie zwolnienie z Union-Touringu.

PZB rozstrzygnął o mistrzostwie Łodzi wagi ciężkiej. oddalając protest i weryfikując Krenca (IKP) jako mistrza.

Mistrzowska drużyna bokserska Węgier, względnie reprezentacja Budapesztu, walczyć będą pod koniec lata w Łodzi i w Warszawie. Węgrów sprowadza Skoda.

Pięciuset zrzeszonych pięściarzy posiada okręg łódzki. W ciągu roku sprawozdawczego ubyło 14, a przybyło 110 zawodników.

Mecz bokserski Gwiazda (Warszawa). — Jagiellonia w Białymstoku zakończył się wynikiem 8:4. Goście nie

Bokserzy Gedanji pobili w Gdańsku niemiecką drużynę ABC. w stosunku 12:4.

Mecz bokserski Makabi — Skra, rozegrany na boisku Skry przy świetle elektrycznem. przyniósł zwycięstwo pięściarzom żydowskim w stosunku 9:7.

Wiktor Junosza-Dąbrowski

Mój pierwszy prawdziwy mecz

Było to dwadzieścia lat temu. Miałem 17 lat i byłem na pierwszym roku prawa. A pozatem — wtedy uważałem to może nawet za ważniejsze — byłem fanatycznym adoratorem boksu, marzącym o znakomitych triumfach ringowych.

Marzyłem o nich już od trzech lat. Poraz pierwszy usłyszałem o walce na pięści z okazji głośnego meczu Johnson—Jeffries. Starsi mówili wtedy „świat się kończy"; dla mnie — otworzył się cały nowy świat.

Marzenia pozostawały jednak marzeniami. Wprawdzie, byłem założycielem i prezesem klubu bokserskiego, mieliśmy ring, wszystkie możliwe worki i piłki, uprawialiśmy skakankę i walkę z cieniem podług najcelniejszych podręczników, całą ścianę pokryliśmy podobiznami sławnych mistrzów, a podczas 10-rundowych „sparringów" z dziką rozkoszą puszczaliśmy sobie wzajemnie krew — ale... ale żaden z nas nie miał za sobą ani jednego „prawdziwego" meczu przed „prawdziwą" publicznością. I nie mógł mieć, przynajmniej narazie, żadnych w tym względzie nadziei. Psychicznie najboleśniej odczuwałem to ja, fizycznie — moi partnerzy, którzy dostawali podwójne porcje sierpowych i swingów.

Pewnego razu, idąc ulicą, ujrzałem afisz, który mnie zelektryzował. Było wyraźnie napisane: boks. W jakimś kabarecie, obok maleńkiego turnieju zapaśniczego, miały się codzień odbywać spotkania pięściarskie.

Oczywiście, wieczorem siedziałem w pierwszym rzędzie krzeseł. Przetrzymałem pięć szansonetek, dwuch złych tenorów, miernny zespolik baletowy i cztery walki francuskie — do których już wtedy odczuwałem prawdziwy wstręt. Kiedy zapowiedziano — jako koronę programu — mecz bokserski, serce zaczęło mi bić bardzo mocno.

Na scenę wyszło dwuch tłustych wąsali i zaczęło klepać siebie rękawicami po brzuchach, plecach i nawet pośladkach, strojąc nieprawdopodobne miny i wyczyniając niesłychane podskoki. Widownia pokładała się ze śmiechu, ja zieleniałem z oburzenia. W ten sposób pozwolono sobie profanować najpiękniejszy ze sportów!

Gdy wreszcie „walka" zakończyła się straszliwym upadkiem jednego z mastodontów po niewinnym psztyczku w nos — nie wytrzymałem, wskoczyłem na arenę i przerywanym od wzruszenia głosem oświadczyłem, że wyzywam do walki cały zespół, aby pokazać publiczności, jak prawdziwy boks wygląda.

Na widowni wszyscy powstawali z miejsc. Mimo bardzo jeszcze młodzieńczego wyglądu, byłem wysoki i w szerokiem automobilowym palcie wyglądałem dość barczyście — spodziewano się więc ciekawych rzeczy.

Poproszono mnie do szatni. Tam „dyrektor" trupy zapaśniczej, nieżyjący już Alex Aberg, zaczął mi klarować, że źle uczyniłem, niepotrzebnie psując mu interes. Oczywiście, nie umiałem się z nim zgodzić. Twierdziłem z całym młodzieńczem przekonaniem, że nie wolno mi było pozwolić, by ludzie niepowołani dyskredytowali w oczach publiczności mój ukochany sport.

„Cóż oni będą myśleli o pięściarstwie po tem, co wy im pokazujecie?" — pytałem uparcie.

Aberg się tylko uśmiechnął: „Panie — oni walki zapaśnicze oglądają już dwadzieścia lat — i jeszcze nic nie zrozumieli! Pan przecenia rozum publiczności".

Był to argument silny. Nie wystarczał jednak — gdyż tak czy inaczej trzeba było walkę odbyć. Widzowie na sali niecierpliwili się i zaczynali tupać.

Podczas gdy się ubierałem w wypożyczony trykot, w sąsiedniej szatni szły gorące spory: kto wystąpi przeciw „amatorowi". Wszyscy mistrzowie świata i okolic kategorycznie się wymawiali. Wreszcie wybór padł na dość jeszcze młodego, dobrze zbudowanego zapaśnika, który miał nad kolegami tę wyższość, że był kiedyś w Anglji i na własne oczy widział mecz bokserski. Bez palta wyglądałem o wiele mniej imponująco. Ujrzawszy mnie w trykocie towarzystwo się nieco uspokoiło, a Aberg, porównawszy wzrokiem moją raczej jeszcze dziecinną konstytucję z nabrzmiałemi muskułami rosłego Bawara, z którym miałem się mierzyć, mrugnął z zadowoleniem.

Ustalono — nie pytając mnie o zdanie — że będą dwie rundy po jednej minucie. Weszliśmy na gruby materac, w którym grzęzły nogi, wdzialiśmy przedpotopowe rękawice, z których wylatywało włosie i czekaliśmy na gwizdek sędziego — Aberga.

Bawar z furją rzucił się naprzód, waląc naodlew jak cepami. Zasłoniłem się bez trudu i skontrolowałem. Cios przyszedł w sam raz — chłop stanął jak wryty. Po chwili rzucił się znowu do ataku, lecz znowu osadziła go kontra w sam koniec podbródka. Opuścił ręce. Wtedy, zapominając o wszelkich carpentierowskich finezjach — trzasnąłem z całej siły lewą i prawą. Lewa poszła w róg szczęki, prawa w sam nos. Bryzgnęła krew, i atleta powoli zsunął się na ziemię, układając się plackiem na brzuchu.

Nie był to „prawdziwy" nokaut. Bo wtedy przeciwnik mój nie mógłby mruczeć pod nosem „verflucht"... Ale triumf był wspaniały, i gdy ogłaszano moje zwycięstwo, odniesione w 30-ej sekundzie, byłem szczerze i głęboko dumny.

Musiałem wyjść tylnemi drzwiami, by uniknąć owacji czekających przy wejściu wyrostków.

W domu oczywiście nic nikomu nie powiedziałem. Byłaby konsternacja; ale u nas w klubie stałem się odrazu półbogiem. Przecież byłem takim, który miał „prawdziwy" mecz.

Na zakończenie muszę powiedzieć że gdy w dwa dni później poszedłem znowu do teatrzyku, chcąc sprawdzić, czy czasem nie zaczynają znowu froterować wielkiej sztuki bokserskiej, okazało się, że turnieju zapaśniczego już niema. Woźny wytłomaczył mi to następująco: „Ano bo przyszedł tu jakijś smarkacz i wytłukł ichniego szampjona po mordzie, co się zowie. Więc pan dyrektor powiedział, że takich artystów to mu nie trza i wylał całą kompanję na pysk."

Mówi się — trudno!



WIOSENNA REWJA PIEŚCIARZY NA STADJONIE Ł. K. S. W ŁODZI
Od lewej: Bakowski walczy z Klimczakiem; w środku Stibbe — Wocka; na prawo Sewerynńak zwycięża Baranowskiego.



6 I PÓŁ MTR. W DAL
skoczył na zawodach kl. C. w Poznaniu Gniot (A. Z. S.) mimo kontuzji nogi.

Smutny epilog eskapady Wisły

Racing (Paryż) zwycięża przypadkowo 1:0 i... bije Polaków w szatni

Z jednej strony cieszymy się, żeśmy gościli polską drużynę w Paryżu, z drugiej znów pragnęlibyśmy, żeby podobny mecz nie powtórzył się nigdy.

Takiego zachowania się graczy Racingu na boisku jak dziś przeciw Wiśle nie widzieliśmy nigdy i nawet niewiadomo czem sobie to wytłumaczyć. Faktem jest, że każdy Polak na boisku był śmiertelnym wrogiem każdego Francuza, to też kilkakrotnie cudem tylko nie doszło do bójki; wdzięczni jesteśmy graczom Wisły, że opanowali nerwy i nie pozwolili się sprowokować.

Co nie stało się na boisku, stało się w szatni po meczu. Gracze Racingu w ordynarny sposób rzucili się na Polaków, kopiąc ich, a trener drużyny francuskiej uderzył w twarz Ałaszewskiego. Spisano odpowiednie protokuły i sprawą tą zajmie się Ambasada Polska w Paryżu.

Rezultatem meczu jest uzyskanie przez Racing jednej dość przypadkowej bramki, oraz kontuzja kilku graczy polskich. (Kotlarczyka I, który ma nadwyrężony obojczyk, przewiozło pogotowie do szpitala). Winę za powyższe zajścia ponosi w głównym stopniu sędzia, Girardin, który stronniczy po pierwsze nie miał pojęcia o sędziowaniu, po drugie dopuścił do gry ostrej, pod koniec brutalnej.

Początek meczu nie wróżył bynajmniej tak tragicznego i skandalicznego zakończenia. Po nierozegranym przedmeczu między paryską Polonią a rezerwą Racing Clubu, wbiegają drużyny na boisko i przed lożą ambasadora Chłapowskiego wysłuchują hymnów narodowych.

Po krótkich ceremoniach rozpoczyna grę Wisła. Już w 4 min. świetny strzał Dellssego Kiliński broni ładnie. W pięć minut później, piękną sytuację, wypracowaną przez Artura zaprzepaszcza Reyman II nie trafiając z 3 m. do bramki. Gra jest naogół otwarta. Obustronne ataki rozbija raz po raz świetnie usposobiona obrona obu drużyn. W 28 min. z kornera podanego bajecznie przez Łykę, Reyman I strzela głową, jednak Cabanis z trudem łapie. Gra raz po raz przenosi się z jednej połowy na drugą. Wreszcie na minutę przed przerwą z tłoku podbramkowego strzela Kennedy w górny róg. Strzał niemożliwy do obrony.

Dotychczas gra powolna i anemiczna, staje się po przerwie szybsza i ostrzejsza. Wisła dąży za wszelką cenę do wyrównania. W 12-ej m. Reyman I zaprzepaszcza okazję wyrównania, przestrzeliwując z 5 m. ładną centrę Czulaka. Reyman I kilkakrotnie wysyła w bój skrzydła, jednak pomocnicy Racingu nie dopuszczają do centry. W 26 min. Reyman przestrzeliwuje wolnego. Grę przerywają coraz częściej incydenty między graczami, wywoływane zawsze przez Francuzów.

W 29-ej min. Wisła nie wykorzystuje kornera. Wkrótce potem, przebój Reymana I unicestwia Gautherone. Na dwie minuty przed końcem, Kotlarczyk I zderza się z Kennedy, w rezultacie czego znoszą Polaka z placu w półprzytomnym stanie. Za chwilę z prawdziwą przyjemnością rozlega się gwizdek sędziego oznajmiający koniec tych „zawodów".

Wynik 1:0 z Racingiem, który tak niedawno pokonał takie renomowane drużyny jak Milano (6:0), Urania (Genewa) (5:0), uważać należy za duży sukces. Wisła naogół grała b. dobrze, jedynie anemicznie usposobiony atak strzelał za mało i za mało celnie. Pomoc świetna, Jezierski najlepszy. Obrona i bramkarz też doskonale wywiązali się z zadania.

W Racingu również najlepsza była pomoc z Berkessym i Delfourem na czele.

Składy drużyn: Wisła: Kiliński; Szumilas, Pychowski; Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Czulak, Artur, Reyman I, Reyman II, Łyko.

Racing: Cabanis; Gantheroux, Calmels; Diagne, Berkessy, Delfour; Opata, Kennedy, Delesse, Veinaute, Galley.

J. Gryż

):✱:(

Porażki w Anwerpji i Bruay

W sobotę rano dn. 20 b. m. wyjechaliśmy na niedzielny mecz z Antwerp F. C., wicemistrzem Belgji.

O godz. 4 pp. na boisko, pod palące promienie słoneczne, wybiegają obie drużyny. Odrazu wyróżnia się w grze Jezierski trzymający doskonale Bastina. Kotlarczyk I podaje dobrze piłki i napad Wisły strzela ustawicznie z center skrzydeł i podań, — niestety bez szczęścia. Ofenzywa Belgów załamuje się ciągle na koncertowo grającym Pychowskim. Wisła nie schodzi naogół z połowy Belgów.

Brak wyniku cyfrowego denerwuje coraz więcej Polaków, a Belgowie uzyskują tymczasem korner, z którego najniespodziewaniej zdobywają pierwszą bramkę. Piłkę odbitą przez Ałaszewskiego, Jezierski podaje pod nogi Bastinowi, który strzela bez namysłu.

Belgowie coraz więcej zagrażają naszej bramce i chociaż Ałaszewski broni dobrze, w 43 minucie wynik brzmi już 2:0 ze strzału środkowego napadu.

Po pauzie Wisła zastępuje kontuzjowanego Kotlarczyka przez Bajorka i Reymana II przez Lubowieckiego. Gra znów toczy się na połowie Belgów lecz teraz na przeszkodzie stoi nietylko bramkarz, ale słupki i poprzeczka w które Artur posyłał najsilniejsze strzały.

Tymczasem van Beck z doskonałej centry Bastina, strzela trzecią bramkę i przegrana Polaków, pomimo przewagi jest zdecydowana. Wreszcie w 10 minucie następuje doskonała kombinacja: Reyman-Lubowiecki-Artur i ten ostatni strzela nie do obrony 3:1.

Szczęście zaczyna nam się uśmiechać. Wisła przeważa; strzał Bastinna pewnie łapie Ałaszewski. Cóż kiedy w 17 minucie Van Beck strzela z centry prawoskrzydłowego głową nie do obrony — 4:1. Od tej chwili Belgowie są stale w ofenzywie i w 20 minucie Bastin źle pilnowany ustala wynik dnia 5:1.

W ten sposób Wisła mając przez dwie trzecie meczu przewagę przegrała mecz, który mając więcej szczęścia, mogła wysoko wygrać.

Krakowianie zademonstrowali tym razem wcale dobrą grę. Niestety zgubiła ich indolencja strzałowa napadu.

S. Jelski.

Już tylko 8-miu!

Ćwierćfinały gier o Puhar Davisa

Druga runda rozgrywek o puhar Davisa nie przyniosła niespodzianek, ale skrystalizowała charakter i siłę ośmiu drużyn, które nabrały już teraz zdecydowanego oblicza. Dużo słabych punktów wykazała więc Grecja, mimo przekonywującego zwycięstwa nad Rumunją 4:1. Drużyna, która przed dwoma laty rozgromiła Austrję, teraz ma słabych singlistów (Nicolaido, Stalios) i katastrofalnych wprost doublistów (Stahos, Xidis). To też w spotkaniu ćwierćfinałowem z Czechami (w Atenach 9—11 czerwca) nie powinna i nie może zdobyć ani jednego punktu. Menzel, Hecht i Menzel Marsalek w doublu to potęga tenisowa.

Słabe strony pokazała również drużyna włoska na meczu z Austrją. Przedewszystkiem Morpugo daleki jest od dawnej formy. Przegrał on, z Matejką, którego na parę dni przedtem Prenn rozgromił, tracąc tylko parę gemów. Z tych samych powodów trudno powiedzieć coś pochlebnego o formie Stefaniego. Double włoski jest nadal niezdecydowany, Italja szuka na gwałt dobrej pary, a próba z Rado, Taroni wypadła pomyślnie, ale tylko w wymiarach średniej klasy tenisowej. To też Anglja na meczu w Londynie 10—12 czerwca) rozgromić winna Włochy 5:0. Perry, Austin, Hughes i Lee są w formie wprost znakomitej.

Bardzo ciekawie zapowiada się mecz Japonja — Niemcy w Berlinie (9—11 czerwca). Niemcy mają swą siłę tylko w Crammie, a że pary do gry podwójnej też nie mają, więc zwycięstwo Japonji w stosunku 3:2 nie ulega wątpliwości. Właściwie najmniej 3:2. Bo Satoh i Nunoi są singlistami tak wysokiej klasy, że mogą i powinni pobić Cramma. O wartości Nunoi świadczy zwycięstwo jego nad Rogersem w trzech gładkich setach podczas gdy Satoh miał z olbrzymem irlandzkim więcej trudności. Nie trzeba wobec tego przywiązywać wagi do pięciosetowej walki Nunoi z słabym Mac Guirem. Japończyk traktował to spotkanie jako rodzaj treningu.

Mecz Australja — Południowa Afryka nie dotyczy Europy. Odbędzie się on prawdopodobnie w Anglji (termin do 11 czerwca). Szanse trzeba tu dać większe Australji, która ze swą gwardją Mc Grath, Crawford, Turnbull i Quist jest klasą międzynarodową.

Czterej Afrykańczycy Robbins, Condon, Farquharson i Kirby to zaledwie przeciętna klasa angielska. I ten mecz powinien więc zakończyć się zwycięstwem 5:0 Australji.

W półfinałach spotkają się więc Czechosłowacja — Anglja (w Pradze) i Japonja — Australja na nienaturalnym gruncie.

✱

Bokserzy niemieccy zostali pokonani w stosunku 7:9 przez reprezentację Włoch w Ferrarze. Wyniki szczegółowe były następujące: Urbinato (W) bije Spannagla, Beck (N) bije Trombettę, Kaester (N) remisuje z Fachininim, Schmedes (N) bije Zanagę, Nacchi (W) bije Franza, Bernloehr (N) bije Strozziego, Bassi W) bije Kyfussa, Medici (W) bije Voosena.

Thil pobił Niemca Seeliga w Paryżu po 12 rundach pewnie na punkty. Seelig w ostatniej rundzie był u progu nokautu wskutek niszczycielskiej roboty Francuza.

Mistrzostwo Europy wagi półśredniej zdobył Anglik Jack Hood przez dyskwalifikację dotychczasowego mistrza Belga Anneta, który w trzeciej rundzie zadał za niski cios.

Mistrzem świata wagi piórkowej pozostał murzyn Kid Chocolate, bijąc na punkty Anglika Seamana Watsona.

Wyścig szosowy Paryż — Rennes (347 klm) wygrał Le Greves w 10:36:56 przed Scheppersem i Tommies.

Francuz Duhour rzucił kulą 15.28, ustanawiając nowy rekord Francji.



5-CIOKROTNY ZWYCIEZCA
Zaborzyński (A. Z. S.) zajął na mistrzostwach poznańskiej kl. B 5 pierwszych miejsc: trzy skoki, kula i 110 m. pł.



PO SUKCESY DO RYGI
Wanda Dubieńska i Jerzy Stolarow wsiadą za chwilę do samolotu aby udać się do Rygi na międzynarodowe mistrzostwa.



MILLER
Zwycięzca w motocyklowym wyścigu „Otwarcia Sezonu" na Dynasach.

AZS-Pogoń

Wizyta lekkoatletek poznańskich w Katowicach

KATOWICE. 25.5. Tel. wł. Mecz kobiecy poznańskiego AZS i katowickiej Pogoni zakończył się zwycięstwem Pogoni w stosunku 61:57. Zaznaczyć należy, że warunki atmosferyczne nie dopisały, panowało bowiem dość dotkliwe zimno i wiatr. Poznanianki górowały w skokach i rzutach, Ślązaczki w biegach.

Poszczególne wyniki by.y następujące: bieg 60 m.: 1) Preissówna (P) .1, 2) Breuerówna (P), 3) Schneirówna (A) 8:4; rzut kulą: 1) Jasieńska (AZS) 11.68, 2) Pieniczek (AZS) .96, 3) Lubkowicz (P) 8.31; skok wzwyż: 1) Jasińska i Łukanowska 1.37:) Bytomska i Breuerówna po 134; bieg 00 m.: 1) Breuerówna 13.1, 2) Szajeówna, 3) Preiss 13.3; rzut dyskiem:) Jasieńska 34.33, 2) Wasilewska (Pogoń) 33.39, 3) Koczanówna 28.85; bieg 00 m.: Świderska (AZS) 29.2, 2) Białasówna (Pogoń); 3) Stolarkówna 0.1; skok w dal: 1) Breuerówna 4.91, Preissówna, 3) Jasieńska 4.61: rzut oszczepem: 1) Jasieńska 31, 2) Wasilewska 24.60, 3) Biegańska 22.40: sztafeta 4 x 100: 1) Pogoń (Breuerówna, Preissówna, Białasówna, Szuasówna) 1.2, 2) AZS 58.6 skok wdal z miejsca: Jasieńska 2.33, 2) Wasilewska, 3) erlik 2.22; bieg 80 m. przez płotki: 1) Białasówna 14, 2) Koczan:wna, 3) Breuerówna 14.8; sztafeta 3x800 m: 1) Pogoń (Szymczakówna, Szynkowiakówna, Szuasówna) 8:18.3, 2) AZS 8:33.

Na specjalną uwagę zasługuje Jasieńska, która startując w 6 konkurencjach zajęła 5 pierwszych miejsc.

Wspaniała uwertura sezonu lekkoatletycznego

Mistrzostwa Warszawy w konkurencji międzynarodowej

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy w dniach 27 i 28 b. m. staną się nietylko wielką próbą naszych sił przed meczem z Belgją, ale imponującą rewją lekkoatletów całej Polski, która wypaść winna tem wspanialej, że w wielu wypadkach spotkają się oni z konkurentami z zagranicy o wypróbowanej klasie.

Tak więc bezbarwne zwykle u nas sprinty nabiorą żywych barw. Z Trojanowskim II, Koźlickim i t. d. zmierzy się Austrjak Lechner, pogromca Polaków z Wiednia, biegacz klasy niemieckiej.

Ciekawy i tak pojedynek średniodystansowców Maszewski—Kuźmicki zaostrzy się jeszcze, gdyż dołączą się do nich znakomity Kucharski z Białegostoku oraz mistrz Czechosłowacji dr. Drozda.

Na 5 klm faworytem stuprocentowym jest Kusociński. Ale o drugie miejsce stoczą zaciętą walkę Austrjak Leitgeb, białostoczanin Strzałkowski, który jest w formie tak znakomitej, że można mu rokować poniżej 15:40, oraz Puchalski.

Wreszcie w skoku wwyż Pławczyk zmierzy się z Węgrem Bodossym, z którym ma do załatwienia porachunki z Budapesztu. Przyjedzie nadto z Białegostoku Luckhaus, który w oszczepie i w skokach jest w doskonałej formie.

Poziom zawodów i tak już bardzo wysoki, podnieść może jeszcze fakt, że prawdopodobnie zawitają do nas w drodze do Pragi Finlandczycy, od których organizatorzy oczekują lada chwila odpowiedzi. Wówczas startowałby nadto świetny długodystansowiec Kaila, który napewno zmusiłby Kusocińskiego do walki, dalej jeden z najlepszych czterystometrowców Europy Strandvall (48 s.). Średniodystansowiec Kurpela i skoczek wwyż Reinikka (195 ctm); pogromca Pławczyka na Olimpjadzie, godny partner Bodossyego i Polaka.

Z ciekawych pojedynków „wewnętrznych" zawodników stołecznych trzeba wymienić spotkanie w skoku wdal Twardowski—Sikorski, w skoku o tyczce Pławczyk—Kluk występ Kozłowskiego w rzutach.

Zapowiada się więc, że zawody staną się nietylko otwarciem ale i punktem kulminacyjnym sezonu.

Polska-Austrja

w niedzielę 28. V mecz robotniczy w Wiedniu

Międzypaństwowy mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Polska — Austrja rozegrany zostanie w sobotę, dn. 27 maja r. b. w Wiedniu.

Będzie to piętnaste spotkanie międzypaństwowe, a trzecie o mistrzostwo grupy środkowo-europejskiej piłkarstwa robotniczego.

Ostateczny skład Polski na mecz z Austrją po uwzględnieniu ostatniej formy graczy, wygląda następująco:

Słowik (R. K. S. — Katowice), Herman (Skra — W-wa), Goldberg I (Gwiazda — W-wa), Smosarski (Skra — W-wa), Komander (Wielkie Hajduki), Feinbaum II (Gwiazda — W-wa), Goldner (Kraków), Sokołowski (Marymont — W-wa), Błazałek II, Smosarski II (Skra — W-wa), Kubzda (Wielkie Hajduki), zapasowi: Stohel (Królewska Huta), Wybrański II, Więckowski II (Skra — W-wa), Sobik (Legja — Kraków).

Ekspedycję prowadzą wódz sportu robotniczego w Polsce dr. Jerzy Michałowicz i kpt. sport. Z. R. S. S. p. Władysław Wilczyński.

W niedzielę, dn. 28 maja r. b. jedenastka robotnicza rozegra mecz z reprezentacją Dolnej Austrji. Mecz ten odbędzie się w Wiener Neustadt pod Wiedniem. Ekspedycja nasza wyjechała w czwartek, dn. 25 maja r. b. wieczorem.

ATENY. 25.5. Tel. wł. Międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami amatorskiemi Węgier i Grecji zakończył się zwycięstwem Węgier w stosunku 2:1.

BUDAPESZT. 25.5. Tel. wł. Sensacją Węgier był finał pucharu, w którym Ferencvarosi pobił mistrza Węgier Ujpesti (z którym niedawno przegrał w mistrzostwie) w stosunku 11:1; Hungaria—Soroksar 4:1.

WIEDEŃ. 25.5. Tel. wł. Wobec 15.000 widzów rozegrano tu dzisiaj finał pucharu Austrii pobiła Brigitenauer A. C. 1:0 po słabej nerwowej grze. W drugiej połowie B. A. C. przestrzelił karnego.

PRAGA. 25.5. Tel. wł. Sparta pokonała wobec 25.000 widzów Viktorję Žižkov 5:2 (1:1) i ma znowu poważne szanse na udział w pucharze środkowoeuropejskim.

Warszawska klasa A

W warszawskiej kl. A po czwartku prowadzi Polonja 15 pkt., 2) Warszawianka 15 pkt., 3) Skoda 13 p., 4) PWATT — 12 pkt.

Polonja — Skoda 8:0 (3:0). W Skodzie zawiodła linja napadu i pomocy. Dobry był bramkarz Brzostek i lewy obrońca Moleda. Już w 6 min. Seichter z przeboju zdobywa prowadzenie. W 10 min. Łańko z podania Biedrzyckiego podwyższa wynik.. Trzecią bramkę strzela Szczepaniak po kornerze. Po przerwie karny, egzekwuje pewnie Łańko. To ostatecznie załamuje Skodę i Polonja bez większego wysiłku strzela dalsze cztery bramki ze strzałów: Łańki, Seichtera, Zglińskiego i Biedrzyckiego.

Warszawianka — Makabi 6:0 (5:0). Mecz z Warszawianką dowiódł już nietylko słabości drużyny żydowskiej, ale nieudolności kierownictwa, które pozwoliło zejść Makabi na 10 minut przed końcem meczu z boiska. Atak Warszawianki wzmocniony Piliszkiem dosłownie oblegał bramkę Makabi. Bramki strzelili. Piliszek (3), Łachowicz i Sochan po jednej oraz Fertz wolnego. Sędziował bardzo słabo p. Muszkat.

Drukarz — A. Z. S. 3:1 (2:0). AZS wystąpił z rezerwowemi. W pierwszej połowie lekka przewaga drużyny akademickiej. Dwa przeboje Drukarza kończą się jednak zdobyciem dwóch bramek przez Ulatowskiego. W drugiej połowie AZS oblega bramkę przeciwnika, poczem znów przebój Postawki ustala wynik.

P. W. A. T. T. — Świt 3:0 (0:0). W pierwszej połowie P. W. A. T. T. ma lekką przewagę, niewykorzystaną wskutek niecelności strzałów. W drugiej połowie w 46-ej minucie Świderski, w 57 minucie Tomasiewicz I i 82 min. Stompka strzela bramki.

LEGJA — Orzeł 2:2 (2:2). Klub Grochowski wywalczył zaszczytny wynik remisowy z rezerwą wojskowych po zaciętej i ambitnej walce. W drugiej połowie Orzeł cofa wszystkich do tyłu, odparowując wszystkie ataki wojskowych, którzy mają w tej części gry przewagę. Bramki dla Orła zdobył obydwie Walentynowicz I, dla Legji strzelił Gaiger dwie. Sędzia p. J. Cwyttenberg.

LWÓW. 25.5. Tel. wł. W niedzielę odbędą się we Lwowie dwa konkurencyjne spotkania. Pogoń gra z Standart Club Liege (Belgja) podczas gdy u Czarnych gościć będzie Warszawianka. Zawody Pogoni odbędą się na jej własnem nowoprzerobionem boisku.

W mistrzostwach kl. A Świteź pokonała Reverę 4:1.

Garbarnia krakowska osiągnęła w Jarosławiu zaledwie remisowy wynik 2:2 z Ogniskiem.

KATOWICE. 25.5. Tel. wł. Mistrzostwa A klasy Iskra (Siemianowice) — Rożdzień (Szopienice) 5:1, Kresy (Król. Huta) — Wawel (Nowa Wieś) 2:4, 09 Mysłowice — KS Ligocianka 1:0, Jedność Michałkowice — Zgoda Bielszowice 4:3, 22 Mała Dąbrówka — Naprzód Załęże 3:1.

POZNAŃ. 25.5. Tel. wł. W meczach o mistrz. kalsy A Legja pokonała Ostrowię 10:1 (4:0) oraz HCP — Olimpię 11:2 (3:2). W Ostrowie Leszczyński Sokół remisował z Ostrowskim KS 3:3. W Lesznie Polonia zwyciężyła Wartę I B 5:1 (3:1).

SIEDLCE. 25.5. Tel. ar. W meczu o mistrzostwo kl. A okręgu lubelskiego rezerwa 22 p. p. odniosła zwycięstwo nad 9 p. a. c. w stosunku 2:1 (1:0).

RYGA. 25.5. Tel. ar. W pierwszym dniu turnieju o mistrzostwo Łotwy Dubieńska pobiła Kuzniecow 6:1, 6:1, a J. Stolarow — Learum 6:0, 6:2.. W drugim dniu polscy tenisiści odnieśli szereg dalszych sukcesów. W grze pojedyńczej pań Dubieńska spotkała się z Jacobi (Łotwa), bijąc ją w stosunku 6:0, 6:0. Dubieńska górowała zarówno technicznie, jak i taktycznie nad przeciwniczką. Dzięki temu zwycięstwu, nasza tenisistka weszła do półfinału. W grze pojedyńczej panów Jerzy Stolarow zakwalifikował się do ćwierćfinałów po zwycięstwie nad jednym z czołowych graczy łotewskich Kronberkiem 6:1, 3:6, 6:3 W grze mieszanej para polska Dubieńska—Jerzy Stolarow pokonała parę łotewską Nielson—Abel 6:1, 6:1. W grze podwójnej panów Jerzy Stolarow w parze z mistrzem Estonji Łotyszem Łasnem pokonał parę łotewską Stoddart-Learum 6:1, 6:1.

Telefonem z prowincji

GRUDZIĄDZ. 25.5 Tel. wł. Startując na zawodach Grażyna—Sokół Walasiewiczówna zapowiedziała próbę pobicia rekordu światowego na 50 m. Ze względu na stan pogody i zły stan boiska, próba nie udała się. Walasiewiczówna osiągnęła czas 6.8 sek., a więc 0,4 sek. mniej od rekordu Mejzikowej. Pobiła natomiast rekord Polski Hlanickiej o 0.3 sek.

Walasiewiczówna startowała ogółem w 5-ciu konkurencjach, zajmując 4 pierwsze miejsca, a mianowicie 50 m 6.8 sek., skok wdal — 5.14 m., rzut dyskiem — 32.86 m., skok wwyż — 1.38 m. W kuli Walasiewiczówna była druga — 9.30 m. Ogólny wynik meczu wynosi 54:28 na korzyść Grażyny.

POZNAŃ. 25.5. Tel. wł. We czwartek odbyło się tu walne zebranie okręgowego Związku Bokserskiego, które miało przebieg bardzo harmonijny.

Sprawy ewentualnego przeniesienia siedziby PZB z Poznania nie ruszono ani jednem słowem. Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezesa P. Z. B. jest obecnie vice-prezes związku p. Włodzimierz Seydlitz.

POZNAŃ. 25.5. Tel. wł. Na nieuczeinianych zawodach lekkoatletycznych Uniwersytet — WSH wyniki były dość słabe. W oszczepie zwyciężył Turczyk 57.72 m: który już przy pierwszym rzucie doznał bolesnego zerwania ścięgna przez co reprezentacja Poznania na mecz z Brukselą dozna poważnego osłabienia. W eliminacji na mecz z Bruksellą w skoku o tyczce pierwsze miejsce zajęli Zaleszewski (Sokół) i Adamczak (Warta) 3.40 m. Uniwersytet wygrał w stosunku 56:45.

KRAKÓW. 25.5. Tel. wł. — W dniu dzisiejszym zakończyła się w Krakowie pierwsza kolejka mistrzostw klasy A. Obecnie prowadzi Legja 11 pkt. przed Grzegórzeckim 10 pkt. i Makkabi 10 pkt.

Wyniki zawodów były następujące: Wawel — Grzegórzecki 3:2, Legja — Unja 2:0, Zwierzyniecki — Makkabi 1:0, Olsza — Fablok 2:1.

BYDGOSZCZ. 25.5. Tel. wł. W biegu naprzełaj o puhar Dziennika Bydgoskiego na trasie 3000 mtr. zwyciężył Janowski (Warta Poznań) w czasie 9:56.2, 2) Schulz (Gwiazda Bydgoszcz), 3) W. Hocheisel (Polonia Bydgoszcz).

Depesze zagraniczne

PARYŻ. 25.5. Tel wł. Mecz międzypaństwowy Francja — Walia rozegrany wobec 30.000 widzów zakończył się wynikiem 1:1 (0:0. Prowadzenie dla Brytyjczyków zdobył Griffith, wyrównał Rio. Gra była równorzędna, aczkolwiek nie na wysokim poziomie.

BAZYLEA 25.5. Tel wł. Mecz piłkarski Bazylea — Berlin 1:1. Young Fellows pobili Bayern (Monachjum) 2:0.

RZYM. 25.5. Tel. wł. Wyniki meczów piłkarskich o mistrzostwo Juventus — Ambrosiana 2:2. Rzym — Neapol 1:1. Torino — Milano 0:0. Genova Pro Vercelli 0:2. Pro Patria — Palermo 2:3. Casale — Florentina 1:0. Alessandria — Bologna 2:0.

PARYŻ. 25.5. Tel. wł. Mistrzostwo Francji w wyścigach za motorami zdobył Lacquehay w 1:21:30.8, bijąc Paillarda o 3000 mtr. 3) Raynaud, 4) Grassin, 5) Wambst, 6) Brossy. W sprintach mistrzem został Michard, który w finale pokonał Gerardina. Michard wyeliminował Faucheux, a Gerardin — Chapalaina.

Wyścig naokoło Paryża (240 klm.) wygrał Chocque w 6:52 2) Archambaud.

RZYM. 25.5. Tel. wł. Etap górski wyścigu dookoła Włoch (1123 wzniesień) Udine-Bassano (212.2 klm.) wygrał Binda przed Meinim, Bovetem. Binda nadto dostał premję za zdobycie szczytu Croduezzi przed Bovetem. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Binda 95:31:15 o 9 minut przed Demuyserem, 13 minut przed Piemontesim, 14 min. przed Bovetem i 18 min. przed Grandim.

ZURYCH. 25.5. Tel. wł. Mistrzostwo torowe Szwajcarji zdobył Richli przed Dinkelkampem i Morfem. Wyścigi szteyerów zostały przerwane z powodu deszczu.

RZYM. 25.5. Tel. wł. Wyścigi motorówek na jeziorze Garda o puhar Narodów wygrał Włoch Becche z szybkością 94.661 klm.-godz.

NEW YORK. 25.5. Tel. wł. Mały maraton — 25 klm. w Albany wygrał Fin Komonen 1:30:50.

Z Finlandji i Szwecji

Lehtinen i Iso Hollo szukają szybkości. Ny biegnie 800 mtr. w 1 m 54.4 sek.

Helsinki, 22 maj

Jak już pisałem, sezon letni jest u nas w pełni. Odbyły się już pierwsze mecze, a wyniki nieraz przyniosły niespodzianki. Tak np. świetny finisz Virtanena zapewnił mu bardzo oklaskiwane zwycięstwo na 1500 mtr. nad Iso Hollo. Czasy nie były nadzwyczajne: 4:03, 4 i 4:04. Tem lepszy był zato młodziutki Inomela, który przegrał tylko o pierś z Iso-Hollo w czasie identycznym 4:04. Odbywało się to w Tampere, gdzie Aki Jaervinen dowiódł swej szybkości, przebiegając 300 mtr. w 36,4. Kotkas miał w kuli 14,02, a w dysku — 44.95, w skoku wwyż 180. W czwartek odbędą się pierwsze zawody w Helsinkach, przyczem odbędą się premjery Iso-Holla i Lehtinena, Lehtinen biegnie 1500 mtr, Iso - Hollo — 800 mtr. Iso Hollo będzie miał za przeciwników najlepszych fińskich średniodystansowców i dlatego, zdaje się dostanie w skórę. Wydaje mi się, że Iso-Hollo przecenia swe siły; tymczasem nie jest on jeszcze 800- metrowcem. Jeśli chodzi o Lehtinena, opowiadał mi on mimochodem, że musi polepszyć swój finisz. Dlatego dopiero po mistrzostwach Anglji, gdzie biegnie 1500 mtr, zacznie on startować na dłuższych dystansach. Zdaje się, że zaprzątnięty jest on całkowicie Polską i Kusocińskim — to jest jego wielki przeciwnik.

U naszych sąsiadów Szwedów odbyły się już też pierwsze zawody. W przerwie meczu Huddersfield Town - AIK (mistrz Szwecji, obecnie trzeci w I Lidze) rozegrano parę biegów, które przyniosły świetne wyniki. 800 mtr. wygrał Eryk Ny, który po swem nieudanem tournee po Ameryce robi znów postępy, w czasie 1:54,4 (rekord szwedzki wynosi 1:52,6 — Byléhn Amsterdam 1928, a poprzedni wynik Ny tylko 1:56,4). Drugie miejsce zajął wielki talent szwedzki Larsson w 1:55, dalsze mistrz Szwecji Pihl 1:58,8 i Loostroem 1:59.4. Prasa szwedzka jest zachwycona i rzeczywiście trudno zaprzeczyć wartości wyników Ny. Ale jest on za mały i za słaby, aby uznać go za talent miary światowej i zdaje się, istnieje niebezpieczeństwo, że prasa go zepsuje, co zdarzyło się już wcześniej np. z oszczepnikiem Lundquistem. W każdym razie jeśli będzie chodziło o mistrzostwa Północy Lehtinen i Iso Hollo będą z nim mieli ciężką pracę i, kto wie, czy zdołają go pokonać.

Mecz piłkarski przeszedł pod znakiem przewagi Anglików, którzy wygrali 4:1. A przecież AIK jest podobno bardzo dobrą drużyną.

Również dyskoble szwedzcy zdają się być już w dobrej formie. Na zawodach w mieście uniwersyteckim Upsala rzucił Karlsson 47.85, drugi był nowy talent Hedvall 47.12.

Masarykove Hry w Pradze odwiedzą także Finnowie. Jadą tam Kurkela (800 — 1500 mtr.), Strandwall — (200 i 400 mtr.), Kaila — (5 i 10 klm) i Reinikka (wwyż 195). Czy Warszawa nie mogłaby skorzystać z tego, że drużyna ta przejeżdża przez Polskę. Tak samo czy nie mogłaby skorzystać Polska z tego, że w lipcu fińska drużyna bokserska odwiedzi Pragę, Brno i Wiedeń. Drużyna ta ma w swych szeregach Baelunda i Ahlberga i poza dwoma kategorjami, samych mistrzów. W każdym razie wszyscy są internacjonałami.

S. Jansson

Z różnych dziedzin

Na półmetku poznańskiej klasy A. Za wyjątkiem dwóch spotkań, pierwsza kolejka rozgrywek dobiegła w ubiegłą niedzielę do końca. W tabeli prowadzi przy równej ilości 9 pkt. lepszym stosunkiem bramek Legja przed leszczyńskim Sokołem.

Po meczu gnieźnieńskiej Stelli z Sokołem w Lesznie, drużyna Stelli napadnięta została rzekomo przez graczy leszczyńskiej „Polonji". Jeden z graczy Stelli został tak ciężko pobity, że musiano go zostawić w miejscowym szpitalu. Ograniczając się narazie do zanotowania tego bandyckiego wyczynu, wyrażamy przekonanie, że władze Z.O.P.N. wyciągną jaknajdalej idące konsekwencje i że nie omieszkają zawiadomić o tem opinji publicznej.

Kurpessa (SKS—Zgierz). ustanowił ubiegłej niedzieli na mistrzostwach lekkoatletycznych Łodzi klasy C, dwa nowe rekordy łódzkie, na dystansach 5 i 10 klm. 5 klm. przebiegł on w czasie 16:27, a 10 klm. w 34:04.8. Oba te biegi wygrał on bardzo łatwo, co świadczy że w dobrej konkurencji, czasy te znacznie jeszcze obniży. Maratończyk Sodula był w biegu na 10 klm. drugi, a w biegu na 5 klm. trzeci. Mistrzostwa klasy C okręgu łódzkiego przedstawiły dużo obiecującego materjału, np. Lindner (Sokół) debjutant na rzutni, wygrał kulę i dysk wynikami: 11.62, względnie 31.45 mtr. W mistrzostwach brało udział 140 zawodników. Skandalicznie wypadła organizacja pierwszego dnia mistrzostw, kiedy to w biegu na 1500 mtr. puszczono około 40 zawodników bez numerków startowych.

Prezes KOZLA p. Połuchtowicz podał się do dymisji. Nadzwyczajne zebranie odbędzie się z końcem maja.

Bydgoszcz. Sokół I — Gryf (Toruń) 2:1 (2:0). Do przerwy silna przewaga miejscowych. Po przerwie gra bardziej wyrównana. Bramki zdobyli dla Sokoła — Król (2), dla Gryfu Jezierski. Sędziował p. Cichoczewski. Olimpja (Grudziądz) — Kabel 5:2

W zawodach lekkoatletycznych na rzecz P.Z.L.A. Więckowski rzucił młotem 38.18. Inne wyniki: 60 m. — Zimecki 7.8, 300 m. — Kruszona 39.2 r. Pomorza, 10 x 100 m. — Sokół 1 2:09 nowy rek. Pomorza. Skok wdal — Zimecki 5.81 m., Skok wwyż — Kulecki, Majtkowski i Zimecki po 1,62 m. Trójskok — Zimecki 11.72 m., kula i dysk — Majtkowski R. 11.06 m. i 34.25 m.

Wasilewski, czołowy kolarz polski został zdyskwalifikowany na przeciąg 1 miesiąca za nieodpowiednie zachowanie się po wyścigu Expressu Porannego.

Szermiercze mistrzostwa Poznania przyniosły następujące wyniki: We florecie zwyciężył po rozgrywce o pierwsze miejsce Kazimierowicz (A. Z. S.) przed Langem i Mniejżyńskim (AZS). W szpadzie: 1) Żukowski A. Z. S.) po rozgrywce z Mniejżyńskim, 3) por. Brzeziński (Legja—War.). W szabli: 1) por. Górski (AZS), 2) Wiśniewski (Łódź), 3) Kazimierowicz (AZS). Mistrzostwo okręgu wśród pań przypadło bez walki mistrzyni Polski p. Roweckiej (AZS).

Odpowiedzi Redakcji

GKS Ruda. Zdjęcie nie nadaje się do reprodukcji. Wyniki zamieszczamy.

P. L. Cz. Aleksandrów. Do rozgrywek mogą stawać tylko kluby zgłoszone w P. Z. G. S.

Unja Sosnowiec. Książkę „O organizacjach" mogą Panowie zamówić u Alberta Posnera, Warszawa, Ogrodowa 49 lub w Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa.

P. Hern. Ehrl. Zakopane. Szerokość 10.979, długość 23.774 szerokość korytarz 1.3715, odległość pola serwisowego od siatki 6.401.

Gedanja-ŁKS 3:3

ŁÓDŹ. 25.5. — Tel. wł. — **ŁKS — Gedanja 3:3 (2:2).** Gedanja usprawiedliwiła famę jaka ją poprzedziła. Szybkością, ambicją i zrozumieniem gry, mogli nam gdańszczanie zaimponować, pod tym względem bowiem przewyższali zdecydowanie gospodarzy.

Na ich usprawiedliwienie trzeba zaznaczyć, że ze składu, który w niedzielę rozgromił lwowską Pogoń pozostały tylko strzępy. Brakło Frymarkiewicza, Gałeckiego, Pegzy, Herbstreicha i Sowiaka. Jedenastkę z trudem zlepiono i to wyraźnie nieudolnie. To też gra łodzian wypadła tak, jak się spodziewać można było po tym łatanym zespole.

Mimo to gra była interesująca przez swoje żywe akcje i ciekawe momenty podbramkowe. Zasługę pod tym względem mają goście zdradzający zainteresowanie dla gry zespołowej, bojowej i szybkiej.

Prowadzenie zdobył ŁKS z przeboju Króla. Wynik powiększył Aldek w 19-ej min., ale w chwilę później odwzajemnia się wypracowaną bramką lewy łącznik Gedanji Piasecki. Od tej chwili goście mają nieznaczną przewagę, w której wyniku udaje im się przed przerwą wyrównać. Obie bramki padły dla Gedanji z winy obrony łodzian.

Po przerwie w 12-ej min. Król z podania Trzmieli zdobywa piękną bramkę nie do obrony. Na krótko przed końcem goście wyrównują.

Gedanja słabych punktów nie posiadała. Specjalnie korzystnie zaprezentowała się piątka napadu zdradzając doskonały ciąg na bramkę. W ŁKS jedynie gra Króla stała na właściwym poziomie. Nieźle się spisał Miller. Meczem kierował bardzo dobrze p. Marczewski.

ŁÓDŹ. 25.5. Tel. wł. Wiosenne mistrzostwa Łodzi zostały w dniu dzisiejszym rozstrzygnięte. Zdobył je zespół WKS., który w ośmiu grach stracił jedynie dwa punkty. Wojskowi w decydującym meczu pokonali Widzew 3:1, górując nad robotniczym zespołem zwłaszcza po przerwie.

W identycznym stosunku pokonała WIMA byłego mistrza Łodzi ŁTSG, który na półmetku mistrzostw znalazł się na ostatniem miejscu tabeli. Po dzisiejszym meczu WIMA zostanie poważnie osłabiona w związku bowiem z zajściami na zawodach z Hakoahem, czterech graczy ukarano długą dyskwalifikacją.

Na niedzielny mecz ligowy ŁKS — Legja wyjeżdża z Łodzi specjalny pociąg, wiozący ośmiuset zwolenników klubu łódzkiego, którzy chcą towarzyszyć czerwonym w ich ważnem spotkaniu ligowem.

Legja w spotkaniu tem wystąpi bez trzech swych graczy — Nawrota, Cebulaka i Szallera.

Kronika zagraniczna

W mistrzostwach Austrji Viennie wystarczy zdobyć tylko jeden punkt, aby wygrać mistrzostwo. A że ma ona do rozegrania jeszcze dwa mecze z Admirą i z Hakoahem, więc jest to prawie pewne. Rapid natomiast musiałby wygrać swój ostatni mecz z Floridsdorfem i wówczas miałby dopiero równą ilość punktów z Vienną.

Rekordowe zwycięstwo w meczu międzypaństwowym odniosła Hiszpanja, bijąc w San Sebastjan Bułgarję w stosunku 13:0. Bułgarzy zawiedli zupełnie licznie zebraną publiczność. Okazali się oni graczami prymitywnemi, ataki ich były bezmyślne, podania niedokładne, nie panowali zupełne nad piłką. Bramkarz hiszpański Zamorra raz jeden tylko dotknął piłki.

W wyścigu dookoła Włoch prowadzi nadal Binda 87:58:30 przed Demuyserem 88:05:04, Piemontesim 88:09:01, Bovetem 88:30:47, Grandim 89:14:03, Morettim, Geyerem, Stoeplem i Ciprianim. Etap Bologna — Ferrara (62 klm.) ze startem pojedyńczym na czas wygrał Binda w 1:34:51 (średnio 39.480 klm.) co mu definitywnie zapewniło zwycięstwo. Drugi był jego najzaciętszy rywal Demuysere 1:35:53.2, 3) Moretti, 4) Geyer, 5) Piemontesi, 6) Grandi. Etap Ferrara — Udine (240:5 klm.) wygrał Meini w 7:55:15 przed Olmo, Loncke, Stoeplem, Bertonim i Piemontesim. Jeszcze 40 kolarzy miało ten sam czas.

Po X-tym turnieju „Expressu"

Rekord trasy na szosie. Zacięty bój na ulicach

Po raz pierwszy od lat 10-ciu w obu wyścigach dorocznego turnieju kolarskiego „Expressu Porannego" byliśmy świadkiem masowej walki zawodników o palmę zwycięstwa.

Dotychczas niemal z reguły walka na szosie rozstrzygała się gdzieś w okolicach Serocka: jeden, czy najwyżej dwu — trzech kolarzy wysuwało się zdecydowanie na czoło i tylko jakiś defekt w maszynie mógł ich zepchnąć na dalsze miejsca.

To samo miało miejsce w wyścigu ulicznym: górka pod Bielanami tasowała zwykle zawodników w sposób tak zdecydowany, że już na szosie Marymonckiej jechali oni rozbici na bardzo drobne grupy.

Tymczasem w obu wyścigach turnieju niedzielnego zaobserwowaliśmy poziom tak wyrównany, jak nigdy dotychczas. Na szosę marymoncka wpadł poprostu tłum kolarzy, składający się z około 60-ciu jeźdźców (na 108 startujących), którzy później na Żoliborzu i ulicach Warszawy rozciągnęli się również bardzo nieznacznie.

Niestety, poziomowi sportowemu większości jadących nie odpowiadał zawsze ich poziom etyczny. W konsekwencji tego, pierwszych dwu miejsc pozbawieni zostali zawodnicy M. Jankowski i S. Wrzesiński na mocy meldunku sędziego-kontrolera, który stwierdził kategorycznie, że jechali oni przez pewien czas trzymając się ręką taksówki. Decyzja sędziów, którzy zdecydowali się, mimo zdobycia przez wyżej wymienionych dwu pierwszych miejsc w biegu, ukarać ich dyskwalifikacja, jest o tyle godna podkreślenia, że zdaje się wskazywać, iż nowe prądy nurtujące w łonie na temat uszanowania stosunków w kolarstwie znajdują pełną realizację w życiu.

W 105 klm. wyścigu szosowym fakt, iż do ostatniej niemal chwili do zdobycia pucharu „Expressu Porannego" kandydowało aż 12-tu kolarzy jest wprost rewelacyjny. Ważkość jego jest tem większa, jeśli wziąć pod uwagę, że mimo naogół b. ciężkich warunków terenowych zwycięzca Wł. Kiełbasa z AKS. uzyskał czas 3:13:22, o 23 sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu trasy, ustanowionego w r. 1931-ym przez Targońskiego z Legii.

Czas ten, oraz minimalna różnica sekund, z jaką przybyła za Kiełbasą stawka dalszych jedenastu kolarzy świadczy, że dzisiaj w grupie czołowej naszych szosowców mamy już nie jednostki lecz poważną ilościowo grupę.

To też dzisiaj dalsza praca nad polskiem kolarstwem szosowem posiada ściśle wytyczne. W skrócie brzmią one tak: szereg poważnych, o ile możności obsadzonych przez zagranicę imprez krajowych, jak Bieg Dookoła Polski, Wyścig do Morza, czy Kraków — Lwów, oraz wysłanie czołowych naszych jeźdźców zagranicę na zawody w rodzaju Biegu Dookoła Węgier.

Bez wymiany bowiem zagranicznej o wielkich postępach, a przedewszystkiem o zdobyciu zaufania w swe siły, nabraniu rutyny i doświadczenia, a co najważniejsze — o zorjentowaniu się w tych możliwościach niema nawet mowy.

Tymczasem wybitne uzdolnienia Polaków do wszelkich wysiłków długotrwałych w sporcie, zdają się wskazywać, że kolarstwo szosowe jest jedną z tych dziedzin, które powinnyby nam przynosić poważne sukcesy międzynarodowe.

Materjał zawodniczy posiadamy niewątpliwie: jest zdolny i dobrze już przygotowany. Należy go teraz ostatecznie wyszlifować, a kto wie czy zalśni jak brylant najczystszej wody.

Iotge.

Mityng lotniczy w Warszawie

75.000 widzów wpatrzonych w niebo

Bohaterskie przeloty i sukcesy międzynarodowe lotników polskich sprawiły, że sport ten przyciąga dziś u nas publiczność i interesuje opinję, jak żaden inny.

Fakt, że mimo zimna i wprost marcowej pluchy, pole mokotowskie zaległo około 75.000 widzów, a wielu jeszcze obserwowało mityng z okien, balkonów, czy wprost z placów i ulic, świadczy najlepiej o znaczeniu jakie dla propagandy lotnictwa w Polsce miały wyczyny ś. p. Idzikowskiego, ś. p. Żwirki, Skarżyńskiego i innych.

Mityng warszawski dał przeciętnemu widzowi pokaz niemal wszystkiego, do czego doszła ludzkość w dziedzinie lotnictwa sportowego.

To że, mimo jaknajfatalniejszych warunków atmosferycznych mityng wypadł doskonale pod każdym względem uważać należy za wielki sukces organizującego go Aeroklubu Warszawskiego i Kom. Stoł L. O. P. P.

Jesteśmy spokojni, że tegoroczny Challenge o puhar Europy po tak wspaniałej próbie wypadnie również pod każdym względem pierwszorzędnie.

Wyniki techniczne mityngu brzmiały:

Pokazy: akrobacja zbiorowa t. zw. „Trójki Bajana" (2 p. lotn. — Kraków) w składzie por. Kosiński, plut. Pniak, kpr. Macek była wyczynem pierwszej klasy. Samoloty początkowo połączone linkami. Świetnie wykonana akrobacja specjalnie t. zw. „karuzel lotniczy".

P. Ambroży (Czechy) na aparacie Smolik 130 (myśliwski dwupłat — wojskowy) wykazał styl i opanowanie.

Inż. J. Drzewiecki na R. W. D. 7 (rekordowa maszyna) — zademonstrował mistrzowski pokaz krótkiego startu i małej szybkości.

Imponująco wypadł też pokaz skoków spadochronowych (5 osób w tem 2 panie) zespołu p. Willi Buss (Niemcy) z samolotu pasażerskiego Fockker.

Zlot gwiaździsty zawodn. zagranicznych: 1) pani Ferraris - Kolm (Czechosłowacja) sam. Letow S-39 — 1390 km.

2) pani Zofja Mikulska (Polka) Aeroklub Medjolański. Sam. Ro 5 bis. — 1301 km.

3) P. Franciszek Novak — Avia BH22 (Czechy) 128 km.

Zawodnicy krajowi:

1) Z. Wysiekierski — Aeroklub Warszawski sam. RWD5 — 3207 km.

2) Dr. Piotrowski K. Acr. Krak. sam. P. Z. L. 5 — 2706 km.

3) Janusz Mościcki Aerokl. Pozn. sam. PZL. XIX — 2198 km.

Zlot pociągów powietrznych.

1) pil. Chorzarski — sam. RWD. 8. Łopatniuk szybow. S. G. 28 trasa Lwów — Warszawa.

Lot orjentacyjny.

1) kpt. Kropiński Aerokl. Pozn. na samolocie P. Z. L. XIX.

2) Wysiekierski Aeroklub Warsz. sam. R. W. D. 5.

3) Szarek Aer. Lwowski RWD 8.

Wyścig na przestrzeni 50 km. z wyrównaniem.

1) inż. Drzewiecki A. Warsz. RWD5.

2) Wysiekierski A. Warsz. RWD5.

3) Inż. Kampera T. Csk. sam. Caproni.

4) Talarczyk A. Pozn. Moryson 2.

Lądowanie samolotów w kole.

1) Guy Hausez (Belgja) sam. Fox-Moth 55 cm. od środka koła.

2) inż. Jagoszewski Aer. Warsz. Moth. 90 cm. od środka.

3) Inż. Kampera Csk. Caproni.

Lądowanie szybowców w kole.

1) Inż. Grzeszczyk. Aer. Lwowski szybowiec (wł. konstr.) SG28 bis.

2) Łopatniuk Ar. Lw. SG. 21.

3) Stępniewski W. Aer. Warsz. „Czajka".

Akrobacja gości zagranicznych.

1) Novak Aeroklub R. C. C. na Avia BH 22.

2) Guy - Hanser (Belgja) Fox-Moth.

Akrobacja zaw. krajowych.

1) sierż. Szubka S. na sam. P. 7. b. ładna.

2) plut. Buczyński J. na sam. P7 lot na plecach.

3) por. Orłowski J. na PWS.12 (maszyna nie była przygotowana do lotu na plecach).

Pościg za balonem.

Balon „Gdynia" prowadzony przez por. Stencla wylądował o 14 km. za Garwolinem. Pierwszym motocyklistą, który dopadł balonu był inż. Ruszkowski, drugi: Docha (Legja — Aer. Warsz.).

Na boiskach całego kraju

Baranowicze. Makkabi 20 pal. 4:0. Makabi — KPW 30:11, mecz siatkówki.

Kępno. Sokół — Ostrovia II 5:1; bramki Baranowski (4) Mrówka.

Stanisławów. Stanisławowia — Prołom 2:0. Górka — 49 pp. (Kołomyja) 6:1. Admira — Rewera II 0:0. „Raz Dwa Trzy" — Makabi 7:1.

Lublin. Hapoel — Jutrznia 4:3. Hapoel uzyskuje zwycięską bramkę w 43 min. ze spalonego. Sztern Kewart (Lubartów) 5:0. ZKS Wieniawa — Hapoel komb. 2:1. Sensacją było zwycięstwo AZS nad 7 pp. Leg. z Chełma, gdyż wojskowi pokonali niedawno Unję 7:1. AZS grał ambitnie, miał cały czas lekką przewagę i wygrał słusznie.

U pokonanych dobrze grał tylko Tłuszkiewicz.

Dęblin. Unja — WSK. Dęblin 3:0. Unia z kilkoma rezerwowemi miała przez cały czas przewagę. Bramki Moskal (2) i Daniel.

Częstochowa. Turyści — Myszków 6:1. Victoria — Skra 2:1. Warta (Zawiercie) — Częstochówka 3:2.

Prezesem częstochowskiego podokręgu piłkarskiego został płk. Czaplicki, wiceprezesem inż. Franke, sekretarzem Jankiewicz.

Przemyśl. Czuwaj — SKS. 3:0. San — Ruch 2:1. Polonia II — Elektrownia 1:0. Poczta — Skała (Mościska) 4:1, Orzeł — Jutrzenka (Mościska) 1:0.

Sosnowiec. Unja — Czeladzki K. S. 2:0 (0:0). Po przerwie więcej z gry ma Unja, która uzyskuje przez Sobichardta i Hauasza bramki. Zagłębie, Dąbrowa Górnicza — Policyjny K. S. 4:2 (3:1). Zasłużone zwycięstwo Zagłębia nad słabo grającym Policyjnym. Bramki strzelili: Fablewski 3 i Cabaj 1 dla Zagłębia oraz Luchter i Konieczny z jedenastki dla Policyjnego. O mistrzostwo klasy B grały: Płomień — Czarni 2:2. Świt—Saturn, Wojkowice 3:2.

Będzin. Sarmacja — Hakoach 2:1 (2:1). „Derby" lokalne, niezasłużone zwycięstwo Sarmacji. Bramki strzelili: Fusiecki II i Gałązka oraz Kalman dla Hakoachu. Mistrz. kl. B: Brynica, Czeladź — Gwiazda 2:1.

Dąbrowa Górnicza. Mistrz. kl. B. Dąbrowa — Samson 0:0.

Grodziec. Solvay — Makabi, Sosnowiec 3:0. Walkover dla Salvay'u. Mistrzostwo kolarskie Unji (52 klm.) zdobył Pochwalski 1:46:37.

Kalisz. Mistrz. kl. B. Kaliski K. S. — Makkabi 2:1.

Skalmierzyce. Pogoń — Strzelec (Kalisz) 6:1. Po zawodach gracze Strzelca pobili sędziego Werbińskiego.

Kowel. Hasmonea — WKS. Łuck 2:1. Pierwsza porażka lidera grupy. PKS. — WKS. Łuck 2:5.

Nowy Targ. Podhale — Wisła (Zakopane) 3:1. Bramki Domański i Morawa oraz Wilga dla Wisły. Trójbój lekkoatletyczny wygrał Sadowski (Sokół). WKS — Makabi 5:1.

Głębokie. WKS — Kresowiak 4:1

Łuck. PKS. — Hasmonea 3:0.

Gostynin n. Mazru — Jutrznia (Kutno) 3:0 walkover

Kutno. Cujavia (Włocławek)—Strzelec 2:1 Gra słaba technicznie. Sokół—Jutrznia 5:4.

Grodno. Makabi — Jagiellonja (Białystok) 1:0

Radom. RKS. — Broń 5:0 (2:0) Bramki zdobyli: Matyjaśkiewicz 3, Potkański 1 i „Zygi" 1. Znaczna przewaga zwycięzców.

Wyścigi szosowe na trasie Radom—Podgrójec — Radom (100 klm.) wygrał 1) Tuzimek 3 g. 17 m. 32 s., 2) Tusznio 3 g. 19 m. 37 s., 3) Fitas 3 g. 30 m. 1 s. Poza konkursem startował mistrz Polski Kłosowicz uzyskując czas: 3 g. 16 m.

Zawody ciężko-atletyczne urządzone przez TUR przyniosły rezultaty: Bef pokonał w 7 m. „Boya" (TUR.), Jonczyk zwyciężył Ryszarda (TUR.) w 4 m. Kuczałek zremisował z Milkomanowiczem. Tęcza (TUR.) pokonał Siewierskiego (TUR.) w 9 m.

Turniej błyskawiczny, zorganizowany przez LOPP., przyniósł wynik: Czarni — BROŃ 2:0. TUR. — RKS. 0:1. Sokół — ŻTGS 2:1. Jutrznia — Strzelec 0:1. RKS. — Czarni 2:0. Strzelec — Sokół 0:1. RKS. — Sokół 2:0. Puhar przechodni po raz drugi zdobył RKS.

Tarnów. Tarnovia—Jutrzenka 5:1. Mistrz kl. B. Tarnovia wystąpiła z Jachimkiem, któremu jednak brakowało treningu. Metal—Czarni (Jasło) 4:0. Samson—Sandencja 2:0. Niespodziewana przegrana Sandecji.

Tomaszów Maz. ZTGS—Strzelec 4:0. Hakoah—Strzelec. Tur 4:1.

Aleksandrów Kuj. GKS Salezjanie pokonali GKS Długosz (Włocławek) 30:18 w siatkówce i 64:6 w koszykówce.

Kołomyja. Dror — Hakoach (Stanisławów 1:0.

Równe. P.K.S. — Hakoah 0:0; Hasmonea — W.K.S. 2:0. Zasłużone zwycięstwo zeszłorocznego mistrza. Pogoń — Hakoah 3:1. Gra Pogoni trochę chaotyczna. W.K.S. — P.K.S 1:1 (0:0). Gra wojskowych rozczarowała.

Chojnice. Mecz lekkoatletyczny o drużynowe mistrzostwo Pomorza wygrał Sokół (Chojnice) bijąc Gwiazdę (Bydgoszcz) 247:211. Wyniki: 110 mtr. płotki, 100 mtr. kula i dysk Stańczak (S) 18, 12.2 10.48 i 31.09, wzwyż Wolski (G.) 159; 4 x 100 i 3 x 1000 Gwiazda 49.5 i 9:11.9 wdal Rewer (G) 583, 400 mtr. Wiśniewski (G) 57.1, tyczka Labentz (S) 273, oszczep Siernat (S) 38.53.

Ruda Śląska. Na zawodach POS padło szereg niezłych wyników, 100 mtr. i skok wdal — Roczniok 11.4 i 6.11; wzwyż Paskuda 167.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Wilna startowała i Lewinówna, obecnie p. Szenklerowa, osiągając w rzucie kulą 10.59, w dysku 27.50, w oszczepie 25.45, a na 60 i 100 mtr. 9.2 i 15 sek. Szmuklerowa zdobyła ogółem 6 pierwszych miejsc.

Do P. P. Prenumeratorów

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. P. **o dokładne i wyraźne** podawanie adresów.

MARCIN BARLIŃSKI 4

BIEG MARATONSKI

Nowela antyczna

12 września 490 r. przed. Chr. — 40 klm. 2 g. 30 m.

Biegł teraz do Pentele, które widział jak na dłoni. Dalej widział Kefizję i biegnący między obu miejscowościami biały gościniec. Od Kefizji było już równo jak po stole do niedalekich stamtąd Aten.

Od rysującej się na horyzoncie stolicy nie mógł już teraz oderwać wzroku. Widział białe majaki świątyń na Akropolu i wmawiał w siebie, że błyska tam już trójząb Posejdona na dachu Erechtejonu.

Przebiegał coraz częściej gaiki, gdzieś nawet dostrzegł z boku błysk wody, lecz żadna siła nie była zdolna odwieść go na cal jeden od drogi. Nie napadały go już żadne wątpliwości, lecz rozsadzała go pewność jak mur, że stanie w Atenach na termin, wskazany przez wodza.

Twarz wodza przypominała mu się nieraz w drodze z tym wyrazem raczej zatroskanego ojca niż wodza. Widywał on go na ulicach Aten, bo warsztat Prodikosa wychodził na mur ogrodu wodza. Po południu, gdy mur dawał cień, Hipiasz z lubością stawiał tam stołek, wykańczając delikatne linie droższych naczyń, które następnie schły pod murem. Tam dochodziły go echa rozmów młodziutkiego Kimona z ojcem, lub pedagogiem i śmiechy Elpiniki, córeczki Milcjadesa, przekomarzającej się z matką, panią Hegesipile. Mieszał się w to czasem pan domu.

Tak się zagłębił w te wspomnienia, że ich tokiem doszedł do ostatniej procesji ateńskiej, na której ujrzał poraz pierwszy Elpinikę w gronie arystokratycznych dziewcząt i znalazł, że jest cudowna. Lecz z jakąż bezgraniczną dumą odepchnęła ona wówczas oczami jego uwielbiające spojrzenie. Uraziło go to niewymownie, bo przecież on był pełnoprawnym obywatelem ateńskim i do tego Butadesem, podczas gdy ona, jako zrodzona z księżniczki trackiej, była tylko półobywatelką.

W Pentele spotkał już ludzi, a nawet posterunek wojskowy, złożony z kilku jeźdźców, którym krzyknął tylko w przelocie „Nike" i popędził co miał sił w nogach, w obawie, by mu nie ofiarowano konia.

Lekko teraz dosięgnął Kefisos, gdzie było jeszcze ludniej niż w Pentele, a zaraz za miastem trafił na pierwszy nikły strumyczek żywej wody. Ukląkł tu na jedno kolano i ręką szybko zaczerpnął parę haustów, lecz gdy chciał wstać, przyszło mu to daleko trudniej niż kleknąć.

Podniósł go jednak na nogi Hermes i pchnął silnie w plecy, budząc w nim jednocześnie głód na zapasy, przytroczone do pasa w woreczku. Było tam parę fig i chleb razowy.

Od Kefisos droga szła jak pod sznur wprost do stolicy.

Pagór Likobetos, zakrywający dotąd widok ustąpił na lewo, a z za niego wytrysnął na równinie czarny relikwiarz Aten, sanktuarium wszystkich bóstw tej ziemi, poznaczone prześwietemi śladami ich walk i ich dzieł, odwieczne, błogosławione, opiekuńcze Akropolis. Widział już wyraźnie Erechtejon i błyszczący nad nim trójząb Posejdona, świątynie Dzeusa, pejsistratowy Partenon i korzył się już z daleka przed oliwką Ateny i cudownem źródłem tam na górze. Przeskakując w myśli dziwne węże Erechteusa, śmiało zato rzucał serce do stóp trenującego miastu, najstarszego na świecie, drewnianego posągu Ateny.

Zatopiony w tych pobożnych rozmyślaniach nie widział, że na lewo od drogi okolica ożywiła się para soch, prowadzonych niezdarnie ręką starców, gdy w tem na drodze od Aten zjawił się szybko biegnący człowiek.

Biegł on z gołą głową, błyszcząc blachą na piersiach, i poruszając dziwnie równomiernie nogami. Z bliska znać było, że to herold, ze skrzynką korespondencji i lekkim plecakiem, naturalnie jeden z mistrzów w sztuce biegania.

— Skąd? — krzyknął obcy.

— Z pola bitwy.

— Jak stoi sprawa?

— Zwycięstwo.

— Z wieścią do Aten?

— Tak.

— A gdzież herold?

— Ranny.

— Spiesz się chłopcze, bo patrz co tam sunie za tobą.

Hipias obejrzał się i zdumiał. Na grzbiecie Pentelikonu wyskakiwały błyski, jakby licznego wojska, a na drodze z przełęczy do Pentele rwał z kopyta oddział rozbieganej konnicy.

— Co się stało spytał mimowolnie.

— Dowiemy się zaraz — odparł herold — nie mam już potrzeby zbytnio nadążać.

Hippiasza ogarnął paniczny strach, że tyle trudu pójdzie w niwecz, a kto inny obwieści miastu zwycięstwo.

Hipiasz już nie widział okolicy. Wszystko zamieniało mu się w mleczną mgłę, w której jak czarny ptak tłukła się jedna jedyna myśl:

— Prędzej, prędzej.

Finiszował ostatkiem sił. Usta miał otwarte, serce w gardle, oddech krótki jak u zdyszanego psa.

Dojrzał przez mgłę mury miasta, otwartą bramę, obsadzoną przez żołnierzy, ogarnął go gwar setek głosów, huragan pytań, na które nie odpowiadając, rzucił się wewnętrznem przejściem pod murami wprost ku agorze.

Trzech prytanów dyżurnych z pocztem straży scytyjskiej przechodziło właśnie przez rynek, gdy wpadł tam zgiełkliwy tłum z Hipiaszem na czele.

Prytanowie stanęli, a Hipiasz, odróżniając niewyraźnie czerwone plamy urzędowych płaszczy, rzucił się ku nim.

Usta miał czarne, oczy wpadłe, język suchy. Chwiejąc się na nogach próbował wydobyć z piersi głos, próżno. Kręciło mu się w głowie, czuł, że padnie.

Wówczas odkaszlnął z wysiłkiem, a splunąwszy krwią uniósł ciężką jak z ołowiu głowę ostatnim potężnym wysiłkiem woli, i krzyknął głuchym głosem: — Od Milcjadesa... Persowie dziś rano pobici... Rzekłszy, runął jak długi u stóp posągów Harmodiosa i Aristogejtona, bohaterów wolności Aten.

Jeden z prytanów narzucił nań swój płaszcz szkarłatny, poczem straż scytyjska umieściwszy ciało na prowizorycznych noszach z dzid poniosła je do ratusza, otoczona szalejącym z radości tłumem.

Na ratusz zbiegli się wszyscy prytanowie, a gęsty tłum otoczył gmach, gapiąc się bezczynnie wbrew prawu, które zakazywało wystawania po ulicach. Tłum składał się przeważnie ze starców i dzieci. Starcy czekali na wieści o synach, dzieci zaś używały swobody pod nieobecność ojców. Pacholęta z lepszych domów, niektóre z naszyjnikami w kształcie złotych wężów, czekały w towarzystwie niewolników taksamo z zapartym oddechem jak półnagie dzieciętą ulicy.

Na progu ratusza ukazał się po chwili archon w towarzystwie herolda, który na skinienie urzędnika obwieścił huczącym głosem rozbudzonemu miastu:

— Obywatele! dyżurny komitet Rady obwieszcza Wam taką wieść: Milciades syn Kimona, wódz dnia dzisiejszego przesłał miastu przez Hipiasza syna Prodikosa jako gońca zwycięstwa wieść, że dziś rano pod Maratonem rozbił w puch wojska perskie. Chwała za to Bogom nieśmiertelnym. Hipiasz syn Prodikosa przypłacił bieg do Aten życiem. Cześć mu. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

To okrzyknąwszy herold wskazał kijem kierunek swego biegu, a gdy tłum się rozstąpił, rzucił się w opróżnioną ulicę.

Za chwilę z dalszych ulic doleciał donośny jego odzew: — Obywatele Milciades syn Kimona, wódz dnia dzisiejszego ......

Plac przed ratuszem opróżnił się wrychle, gdyż każdy śpieszył z radosną wieścią do domu.

Na opustoszały plac przygalopował w chwilę potem patrol konny z ulicy Dekalejskiej. Od grupki jeźdźców oddzielił się oficer z jednym żołnierzem, dążąc do ratusza, reszta zaś popędziła w stronę portu.

Oficer wbiegł do sali i zatrzymał się u progu na widok wielkiego zebrania purpuratów, oraz trupa, leżącego na noszach tuż przy wejściu.

Archon powstał i rzekł:

— Wieść o zwycięstwie przyniósł nam już Hipiasz, syn Prodikosa. Co przynosisz nowego, młodzieńcze?

— Hipodamos, syn Neoptolema, zawiadamia Radę od Milciadesa, syna Kimona, że pobity pod Maratonem wróg, korzystając z pomyślnego wiatru, usiłuje ubiec Ateny przed przybyciem armii. Milciades dąży tu z całą potęgą, polecając tymczasem wyciągnąć na brzeg flotę i silnie obsadzić mury miasta od południa.

— W bitwie poległ prócz stratega Kalimacha także wódz Stasilaos, syn Trasilosa i Kinegeiros, syn Euforjona, gdy usiłował gołą ręką zatrzymać wielki okręt. Trupów mamy 192. Persów zaś nie dało się dotąd policzyć.

To rzekłszy, wybiegł i pognał do portu, za nim zaś wybiegło trzech heroldów z rozkazami na miasto i ku morzu.

W godzinę potem czoło armji wchodziło już do miasta. Czterdziestokilometrowym marszem przemęczony żołnierz wlókł się z ciężkim trudem zakurzonemi ulicami, by w drugim krańcu Attyki stanąć po raz drugi oko w oko z pobitym rano śmiertelnym wrogiem. Przeciągali pustemi ulicami, z których usunięto ludność, by motłoch nie wstrzymywał pośpiechu, goniącego ostatnim tchem żołnierza. Nad miastem zawisła groza bitwy prawie u wrót własnych domów. Morze nad Faleron zabieliło się od 500 białych żagli.

Lecz gdy flota wielkiego króla dotarła tak blisko do brzegu, że ocenić mogła sytuację na lądzie, zastała na Wzgórzach Psich nad Faleronem błyszczącą spiżem pancerzy i blachami tarcz, milczącą a groźną, dufną w ranne zwycięstwo, zuchwałą armję Milcjadesa.

Na ten widok rzekł Datis, obserwujący z admiralskiego okrętu sytuację na lądzie wzgardliwie do Hipjasza:

— Na nic twoja rada, głupi Greku, oni są już tu. Przegraliśmy z kretesem obaj i Ty i ja.

To rzekłszy, dał sygnały do odwrotu i wziął kurs na wschód, kajając się już w sercu przed królem, wielkim królem, którego humor zadecyduje o jego głowie.

W Prytanejon całą noc tliły oliwne kaganki u nóg martwego gońca, oczekującego z obolem w ustach na jutrzejsze uroczystości. Żołnierz w pełnej zbroi czuwał u jego mar.

Stary Prodikos nie płakał, lecz obejmując zwłoki; patrzył szeroko wytrzeszczonemi oczyma w twarz syna. Słuchał uprzejmych słów jakiejś czerwonej osoby i starał się nawet zwrócić ku niej twarz, ale napróżno. Nie zrozumiał nic, a głowa jakby pełna ołowiu jakimś mechanicznym ruchem opadała mu co chwila, stukając głucho o deski mar.

— Ojcze, — pociągnął go za rękę Xantypos, — radca mówi do Ciebie, byś nie rozpaczał, bo sławniejszej śmierci nie miał jeszcze nikt z Ateńczyków, a pogrzeb odbędzie się na koszt państwa.

Stara głowa opadła w odpowiedzi znowu głucho na deski.

— Zaprowadź ojca do domu, uspokójcie go i niech zbierze siły na jutro. Pójdzie z Wami dwu Scytów.

Stary dał się prowadzić, ułożyć i okryć, leżąc jak martwy, a dopiero gdy domowa łasiczka, co to sypiała zawsze z Hipjaszem, wsunęła mu się pod przykrycie i umieściła się na zbolałej jego piersi, stary przytulił ją do twarzy i począł łzami skrapiać skórkę pieszczonego zwierzątka.

Pogrzeb Hipjasza był godzien herosa, a grób jego przy Drodze Świętej był jedną z najpiękniejszych stal w Atenach.

Koniec.

Pogoń znów zwycięża

22 p.p. pokonany we Lwowie 4:1

LWÓW, 25.5. — Tel. wł. — Pogoń — 22 pp. 4:1 (1:1). Bramki dla Pogoni zdobyli: Łagodny dwie, Zimmer i Matias po jednej. Dla 22 pp. Świętosławski.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Bereza; Deutschman, Hemmerling, Hanin; Niechcioł, Łagodny, Zimmer, Matias, Motylewski.

22 pp.: Koszowski; Polak, Gwoździński; Jezierski, Sroczyński, Jakubowski; Świętosławski, Biegański, Graczyński, Rusnek, Marcinkowski.

Zawody dzisiejsze odbyły się w anormalnych warunkach. Nawet doskonałe boisko Czarnych nie zdołało oprzeć się skutecznie 24-godzinnej ulewie. To też gra toczyła się na grząskim, miejscami błotnistym gruncie.

To śliskie podłoże było szczególniej niebezpieczne. To też po 30-tu minutach gry okulał Biegański, a po pauzie nawet opuścił boisko. Na 10 minut przed końcem zniesiony został Graczyński, tak, że ostatnie minuty grali wojskowi w dziewiątkę.

Pogoń wygrała zasłużenie, będąc w sumie drużyną lepszą i agresywniejszą. Na trudnym terenie ujawniły się natomiast w całej pełni zalety i braki techniczne poszczególnych graczy. Z łatwością radzili sobie Matias, Zimmer, Motylewski i Niechcioł, zupełnie zawodził jednak Łagodny, mimo, że strzelił dwie bramki, przyczem pierwsza była nawet bardzo efektowna.

Na środku pomocy grał tym razem znany hokeista Hemmerling. W defenzywie był słabszy, natomiast skutecznie i celowo podawał piłki do pierwszej linji i wytrwał do końca. Bardzo słabo wypadła gra Deutschmana. Hanin przed pauzą również pozostawiał wiele do życzenia. Katastrofalna sytuacja panowała w obronie. Każda piłka, jaka dostawała się do tyłu, wytwarzała zamieszanie, gdyż surowy technicznie Bereza raz po raz niebezpiecznie kiksował.

Albański znajdował się w reprezentacyjnej formie. Dwie jego obrony były faktycznie pierwszorzędne.

22 pp. opierając się głównie na walorach biegowych, z miejsca zastosował prymitywną, jednak w danym wypadku skuteczną taktykę: dalekie podania do przodu. Dobrze wykorzystano też skrzydła, przyczem najgroźniejsze akcje rozwijały się na prawej flance.

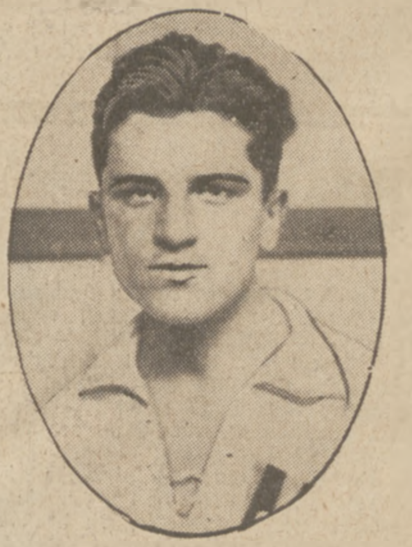
System ten miał jednak jedną wadę, mianowicie tą, że na grząskim terenie nie można było na dłuższą metę uganiać za piłką, to też nawet u wytrzymałych siedlczan dało się zauważyć po przerwie wyczerpanie.

Pogoń przeprowadza szereg udanych akcyj, na które wojskowi odpowiadają z werwą i impetem. W 11-ej minucie Motylewski zmienia się z Zimmerem, który wybiega na pozycję prawo-skrzydłowego, centruje, a będący w pełnym pędzie Łagodny pakuje piłkę głową do siatki. Był to jeden z najbardziej efektownych momentów meczu.

W 20-ej minucie rzut wolny do Pogoni z pola karnego strzela lewoskrzydłowy wojskowych, podając piłkę do prawoskrzydłowego zupełnie nie obstawionego, który bez namysłu kieruje ją do siatki. Albański nie jest w stanie przeszkodzić.

Po przerwie Pogoń z miejsca atakuje. W 12-ej minucie Niechcioł przedostaje się przez pomoc, mija obronę, podaje do środka, skąd Matias zdobywa drugą bramkę. W 18-ej minucie Matias stojąc na pozycji spalonej, strzela, piłka odbija się, dostaje ją pod nogi Zimmer i zdobywa trzecią bramkę. W 35-ej minucie kontuzjowany Graczyński zniesiony zostaje z boiska. Pogoń ma w dalszym ciągu przewagę i w 40-ej minucie Łagodny z podania Matiasa zdobywa ostatnią bramkę.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów mimo niepogody około 1000.



MATJAS (POGOŃ)
środkowy napastnik ligowego zespołu lwowskiego.

BERLIN. 25.5. Tel. wł. Glasgow Rangers pobił w Bochum reprezentację Niemiec 5:0 (2:0); trzy bramki strzelił Englich, po jednej Flemming i Mc Phail. Szkoci zademonstrowali znowu wspaniałą, płaską grę



HECHT I MENZEL
udają się na kort aby rozegrać finał mistrzostw Czechosłowacji. Zwyciężył łatwo Menzel 6:2, 6:3, 6:1 chociaż Hecht wyeliminował przedtem Sibe w 4 setach.

Na Kortach Paryża

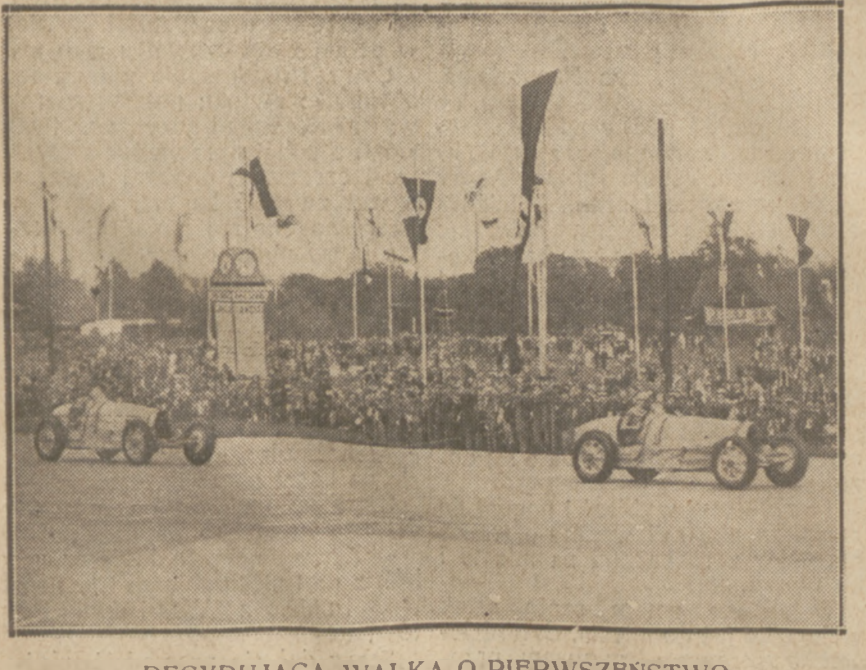
Wyniki pierwszego dnia: Kehrling, Gabrovitz — Feret, Landry 6:2, 3:6, 6:3, 6:3, Borotra, Brugnon — Palmieri, d'Otiani 7:5, 7:5, 6:1. Quist, Mac Grath — George, Berthet 6:2,6:4, 6:3. Aussem, Krahwinkel — Gallay, Kleinadel 6:1, 6:2. Stammers, Ingram — Pons, Dyson 6:4, 6:1, Whittingstall, Hughes — Aubert, A. Bernard 8:6, 6:2, James, Lee — Pons, Lesueur 6:2, 7:5. Mathieu, Brugnon — Speranza, P. Merlin 6:2, 6:1.

Wyniki drugiego dnia: Barbier, Boussus — Aussem, Shields 3:6, 11:9, 7:5. Menzel, Rohrer — Cramm, Lund 6:4, 4:6, 4:6, 6:3, 6:3. Adamoff, Mc. Grath — Gallay, Satoh 6:4, 6:3. Stammers, Robbins — Freville, Quist 3:6, 7:5, 6:1. Jędrzejowska, Tłoczyński — Jungram, Condon 6:3,9:7. Aussem, Krahwinkel — Burke, Thomas 8:6, 6:2. Hecht, Malecek — Rodel, Kleinschroth 6:1, 6:1, 6:1. Burke, Kehrling — Goldschmidt, Feret 6:4, 6:4. Payot, Barbier — Baumgarten, Riboli 6:3, 7:9, 6:1. Valerio, Legeay — Satterthwaite, Gentien 6:2, 8:6.

Wyniki trzeciego dnia: Hughes, Perry — Menzel, Rohrer 6:3, 7:5, 3:6, 6:4; Boussus, Bernard — Robbins, Condon 4:6, 8:6, 6:3, 6:1; Gentien, Journu — Miki, Itoh 6:3, 6:4, 6:8, 6:3; Cochet, Merlin — Fisher, Aeschliman 6:4, 1:6, 6:4, 6:3; Kehrling, Gabrovitz — Stefani, Sertorio 8:6, 6:4, 4:6, 6:0; Lesueur, Legeay — Hecht, Malecek 4:6, 6:3, 6:0, 3:6, 6:1; Satoh, Numoi — Ferrier, Goldschmidt 6:4, 4:6, 6:4, 6:4; Borotra, Brugnon — Lacroix, Borman 6:3, 3:6, 6:1, 6:3.

Gra pań: Heeley, James — Freville, Mercier 6:4, 6:3; Sigart, Scriven — Aussem, Krahwinkel 6:4, 8:6; Jacobs, Adamoff — Stammers, Ingram 6:3, 6:2; Henrotin, Rosambert — Jędrzejowska, Valerio 6:3, 6:4; Payot, Barbier — Whittingstall, Nuthall 3:6, 6:4, 6:3.

Gra mieszana James, Lee — Rosambert, Cochet 6:2, 6:3; Sigart, Bernard — Jacobs, Turnbull 6:3, 9:11, 6:4; Valerio, Legeay — Burke, Kehrling 7:5, 6:2; Whittingstall, Hughs — Jędrzejowska, Tłoczyński 6:4, 6:4; Heeley, Wilde — Adamoff, Mac Grath 6:4, 6:4; Ryan, Farquharson — Thomas, Nunoi 6:1, 8:6; Krahwinkel, Cramm — Mathieu, Brugnon 5:7, 6:3, 6:2; Nuthall, Perry — Stammers, Robbins 8:6, 6:2.



DECYDUJĄCA WALKA O PIERWSZEŃSTWO
rozegrała się na ostatniej rundzie w Avus między Varzim i Czaykowskim, którzy reprezentowali te same marki wozów — Bugatti.

Łódzki Klub Sportowy



JEDENASTKA WICEMISTRZA LIGI — Ł. K. S., KTÓRA POKONAŁA POGOŃ 5:0.
Od lewej: Frymarkiewicz, Wełnic, Herbstreich, Król, Pegza, Karasiak, Sowiak, Durka, Miller, Jańczyk.

Piękny bieg Dziennika Białostockiego

96 uczestników na starcie. Strzałkowski bezapelacyjnym zwycięscą

W tej samej chwili, kiedy tłumy zgromadzone na mityngu lotniczym w Warszawie kapały się w deszczu i marzły na wichrze, w Białymstoku odbywał się bieg naprzełaj „Dziennika Białostockiego" w ciepłych promieniach słońca, przy cudownej, bezwietrznej pogodzie.

Trzeba mieć szczęście! Ale bo też organizatorzy zasłużyli na nie solennie. Nie szczędzili wysiłków, postawili na nogi nietylko cały sportowy Białystok, ale i dalsze jego okolice, gromadząc na starcie blisko stu biegaczy! Liczba, która może imponować nawet stolicy — rekord Białegostoku pobity przeszło w dwójnasób!

Punktualnie o 2-giej 96-ciu biegaczy opuściło bramę miejskiego parku, rozciągając się wkrótce na pięknej, zalesionej trasie w imponującego węża, o blisko kilometrowej długości.

Już na pierwszym punkcie kontrolnym witamy Strzałkowskiego. Przebiega koło nas leciutkim krokiem, pozdrawia podniesieniem ręki i wesołym uśmiechem i coraz dalej ucieka swoim przeciwnikom. Nikt mu nie zagraża ani przez chwilę. Pełne sześć kilometrów przebiega w 19:15,2" (doskonały czas!) demonstrując na mecie nieprawdopodobną świeżość.

O dwieście metrów za Strzałkowskim nadbiega Półtorak, zaraz za nim Łukaszewicz, który zmylił trasę, tracąc przy tej manipulacji prawie czterdzieści metrów. Jak było do przewidzenia, biegacze Jagielonji pewnie zajęli 3 pierwsze miejsca. Potem długa przerwa i wreszcie zjawia się pokolei trzech zawodników Cresovji z Grodna — Giwer, Kuncewicz i Jurowski.

Teraz już robi się tłok na mecie. Wśród przybywających nie brak i takich, którzy są bliscy uduszenia, bo w dobrowolnej udręce szczelnie zatknęli sobie usta chustką. Nie brak i takich, którzy biegną „na bosaka", w długich spodniach, obwiązanych sznurkiem koło kostek... Ten fantastyczny rynsztunek nie przeszkadza im jednak walczyć na mecie z godną podziwu zaciętością.

Ten prymitywny, bezinteresowny entuzjazm sportowy biegaczy białostockich, mimo całej swej naiwności ma w sobie rys naprawdę ujmujący. Jakże im jeszcze daleko do smutnego losu niektórych asów naszego sportu, którym manja wielkości i chorobliwa ambicja w śmieszny sposób wywróciła w głowie resztki zdrowego rozsądku!

Imprezie, która pod każdym względem udała się znakomicie, przyglądały się tłumy widzów. Zaraz po biegu odbyło się uroczyste wręczenie nagród, którego dokonał wicewojewoda Michałowski.

Puhar przechodni „Dziennika Białostockiego" dla zwycięzców otrzymali Jagielończycy — dzielna drużyna gwardyjskiego klubu polskich długodystansowców. Puhar wojewody Kościałkowskiego dostał Strzałkowski, puhar „Dziennika Białostockiego" dla drużyny zamiejscowej — Cresovia z Grodna, nagrodę dla pierwszego zespołu P. W. (również fundacja „Dziennika Białostockiego") — I Oddział Zw. Strzel. w Białymstoku. Jedynym triumfatorem, który nie otrzymał puharu, był niezmordowany propagator lekkiej atletyki i znakomity kierownik techniczny biegu — por. Żmudziński. Niechże mu będą nagrodą wspaniałe wyniki jego pracy.

Kiedy popularny prezes Jagielonji, pułk. Kawelin, triumfalnie potrząsał w górze zdobytym puharem, powitała go burza oklasków, która radować musiała nietylko dzielnego prezesa, ale także inicjatorów szczęśliwie pomyślanej imprezy.

W. T.



START BIEGU O PUHAR „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO"
który zdobyła doskonała drużyna długodystansowców Jagielonji.



STRZAŁKOWSKI—JAGIELONJA
wygrywa bieg naprzełaj „Dziennika Białostockiego", przebiegając trasę 6 klm. w 19:15.2".

12-go czerwca — do Lwowa!

Kilkanaście dni zaledwie dzieli nas od Międzynarodowego Wyścigu Automobilowego przez ulice Lwowa.

Sensacją ostatnich dni jest potwierdzenie warunków przez Veyrona, który jak wiadomo uplasował się na berlińskim Avusie na pierwszem miejscu w kategorji do l. 5 lt. Poważnym jego przeciwnikiem będzie p. Chambost z Nicei, który zgłosił chęć startowania we Lwowie proponując jednocześnie znośne warunki. P. Chambost ma do dyspozycji Salmsona 1.1 ltr., na którym wyciągnąć może 200 km na godz. Trzecim godnym konkurentem w tej kategorji będzie również definitywnie już zgłoszony p. Landi (Włochy) na Maseratim 1.5, pozatem p. Itier oraz polska trójka Koźmianowa Ripper i Hołuj.

Wobec prawdopodobnego odpadnięcia trójki Seudori aktualną staje się sprawa sprowadzenia Campariego orz sperfekcjonowania układów z Jellenem i Hartmanem. Decyzja zapadnie w najbliższych dniach.

W końcu zanotować wypada, że trójka północna Björnstad (Norwegja) Videngreen (Szwecja) i Ebb (Finlandja) również przyjęła już warunki MKA i start jej jest zapewniony. W tych warunkach międzynarodowy charakter wyścigu podkreślony zostanie silniej niż w latach ubiegłych.

W kraju daje się zresztą zauważyć żywe zainteresowanie się lwowskim wyścigiem. Kraków zapowiada nawet na 11-go czerwca specjalny pociąg. Podobne starania czynione są również w Warszawie, w której znajdzie się zapewne sporo chętnych odwiedzenia tanim kosztem Lwowa i obejrzenia emocjonującego wyścigu.



REPREZENTACJA TENISOWA JUGOSŁAWJI.
Od lewej: Pallada, Kukuljevic, dr. Otton, kpt. związkowy i Puncee.



ZESPÓŁ AUSTRALJI
który będzie ją reprezentował w tegorocznych grach o Puhar Davisa strefy europejskiej. Od lewej stoją: Crayford, Quist, Grath, Turnbull. W drugiej rundzie pokonali oni 5:0 Norwegów w Oslo, a teraz zmierza się z drugim zespołem zamorskim — Poł. Afryki. Mecz ten odbędzie się najniezawodniej w Londynie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"